Nr. 176 We Lwowie Sobota dnia 27 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann - Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Wycieczka „Sokołów" do Pragi.

Lwów 26. czerwca.

W dniu jutrzejszym, około godz. 3. popoł., stanie liczna drużyna „Sokołów" polskich w prastarej stolicy pobratymczego narodu naszego, w Złotej Pradze.

Nie sama ciekawość ludzka powiodła ich dziś nad brzeg Wełtawy. nic sama chęć obejrzenia czeskiej wystawy krajowej — acz naturalnie pragnienie to było również jedną z rozstrzygających o tej wycieczce pobudek.

Czesi zupełnie słusznie stawiani bywają w szeregu ludów słowiańskich, jako pierwsi pod względem zalet i cnót ekonomicznych, jako wzór hartu duszy i woli męskiej narodu. Narodu, który niemal wynarodowiony już zupełnie przez kilkuwiekowe panowanie obcego a wrogiego żywiołu, gdy się wreszcie ocknął, dzięki zabiegom garstki gorących patrjotów swoich, jedynie pracą olbrzymią, iście herkulicznymi wysiłkami, naprawił w ciągu jednego stulecia wszystkie grzechy przeciw ojczyźnie, nieświadomie przedtem popełnione i wzniósł się na wyżyny niebywałego w Słowiańszczyźnie rozkwitu stosunków ekonomicznych.

Wystawa teraźniejsza — jakkolwiek Niemcy z plemiennej swej nienawiści i motywów politycznych, ciskali bez przerwy głazy przeszkód pod nogi patrjotów czeskich i nareszcie nie mogąc przeszkodzić jej urządzeniu, postanowili z własną stratą wstrzymać się od wszelkiego w niej udziału — ta wystawa tedy — powtarzamy — jest namacalnym, a potężnym i wspaniałym dowodem zarówno onych niespożytych sił wytwórczych, utajonych w łonie narodu czeskiego, jak tego niezłomnego hartu duszy i woli, jak wreszcie gorącej miłości ojczyzny swojej, tej pięknej ziemi czeskiej, mowy czeskiej i przeszłości czeskiej.

Widok takiej wystawy, takich dowodów, jest przeto bezsprzecznie budujący i pouczający, i choć nas Polaków nie trzeba uczyć patrjotyzmu, to jednak rodacy nasi przebiegając wzdłuż i wszerz przestronne obszary wystawy, zdumieni co chwila niespodziewanymi rezultatami wielkiej a usilnej pracy narodu czeskiego, będą mogli naocznie porównać i ocenić, ile zdoła uczynić ta praca, gdy ją ożywia miłość ojczyzny i na odwrót — że miłość ojczyzny, choćby najpłomienniejsza, pozostanie jeno olśniewającym, co prawda, ogniem ofiarnym, jeśli jej nie wtóruje wytężona praca wszystkich warst społeczeństwa. Oto jedna przyczyna, dla której radujemy się z tej wycieczki Sokołów naszych do Pragi która niezawodnie w umysłach aranżerów tejże od początku do końca przyświecała.

Lecz obok tych — że się tak wyrazimy — samolubnych pobudek, wycieczka Sokołów naszych do Pragi ma niezawodnie także pewien podkład barwy politycznej. Choć na ścieśnionej i małej arenie przedlitawskiego życia państwowego drogi nasze — ostatnimi zwłaszcza czasy — nieco się rozbiegły, choć umocowana przez Polaków w Galicji delegacja do rady państwa nie zawarła z reprezentacją narodu czeskiego formalnego przymierza, choć tedy wypadnie może w przyszłości nie jednę utarczkę stoczyć w parlamencie Polakom z Czechami, — to jednak wszystkie te względy, czerpane tylko ze źródła austrjackiej polityki i przynależności obu narodów pobratymczych do austrjackiego państwa, nie są wstanie osłabić sympatyj naszych, w odwiecznej tradycji historycznej, w pokrewieństwie plemiennem, języka, wiary i obyczajów, zbyt silnie zakorzenionych, aby je zdołały ostudzić chwilowe nieporozumienia lub sprzeczności polityczne. Nie ostudzi ich również wystąpienie takiego zdecydowanego rusofila, jak poseł Vasaty, który zresztą został chyba dostatecznie ukarany za swoje niefortunne wybryki, gdyż właśni towarzysze polityczni — klub młodoczeski — wyparli się go z całą stanowczością.

Wierzymy zresztą, że dezawuując wstrętne amory p. Vasaty'ego ku caratowi, klub młodoczeski był wyrazem całego narodu czeskiego, który równocześnie uważamy za zbyt rozumny i praktyczny, nadewszystko zaś ojczyznę swoją tak szczerze miłujący, iż grzechem byłoby niemal śmiertelnym, podejrzewać go o zakusy samobójcze, o pragnienie zaguby własnej w morzu panslawistycznego carosławia. Z tej racji, taki Vasaty — a choćby było tysiąc równie zbłąkanych zaślepieńców na ziemi czeskiej — nie odwróci serc naszych od spuścizny Przemysławów, Władysławów, Podiebradów.

Otóż szląc dziś Sokołów naszych do Pragi, dajemy braciom Czechom dowód wymowny, że żywimy dla nich uczucia braterskie, że w tem wielkiem święcie narodowem, jakie oni obchodzą obecnie, pragniemy uczestniczyć za pośrednictwem naszych synów, dzielnych — jak ich czescy rówieśnicy — duchem i ciałem; że pragniemy, aby sława pracy i tryumfów czeskich żywem słowem, z ust widzów naocznych rozeszła się tu, po ziemi naszej, i ci kiedyś w przyszłości dzieciom swoim i wnukom rozpowiadali o tem, czego dokazał genjusz czeskiego narodu.

W ten sposób z pokolenia na pokolenie przejdzie w społeczeństwie naszem pamięć o tem dzisiejszem święcie pobratymców — a pamięć ta bezsprzecznie więcej warta, aniżeli stosy książek, choćby najbarwniej tę wystawę opisujących.

Kończąc tych parę uwag o znaczeniu wycieczki, zasełamy pobratymcom naszym z góry podziękowanie serdeczne za to przyjęcie, jakie oni zgotują naszym „Sokołom" i wraz z nimi, kiedy staną jutro w murach starożytnej kolebki korony czeskiej, wołamy z głębi piersi: *Na zdar, na zdar, na zdar* Wam, mili bracia Czesi!

Zapewnienia pokojowe.

Lwów 26. czerwca.

Wspomnieliśmy onegdaj, pisząc o mowie tronowej, którą cesarz Wilhelm zamknął tegoroczną sesję sejmu pruskiego, że dla zagranicy bezsprzecznie najbardziaj tej mowy interesującym ustępem był ten, który się odnosi do pokoju europejskiego. Młody władca Prus i Niemiec, którego enuncjacje mają niezawodnie dla Europy ważne znaczenie, jest spokojny o los pokoju europejskiego, jest pewny, że znikąd żadne mu nie zagraża niebezpieczeństwo, wie zapewnie wreszcie, że i on sam wszystkie wytęża siły ku jego utrzymaniu. Powiedzieliśmy także, że pewna część prasy, zwłaszcza urzędowej, z ogromnem zadowoleniem przyjęła te zapewnienia cesarsko-królewskie, starając się dowieść, iż na szerokim widokręgu politycznym ani jedna nie zawisła chmurka. Jak zwykle, tak i tym razem, prasa urzędowa w swoim optymizmie przesadza. Być może — i jest to nawet w tej chwili bardzo prawdopodobnem — że w oficjalnych stosunkach między mężami stanu i dyplomatami, kierującymi polityką międzynarodową, nie dzieje się nic nadzwyczajnego, że wszystko się odbywa w zupełnym porządku, po wszelkiej formie, że zatem; ze stanowiska urzędowego nie ma w tej chwili żadnego powodu do szczególniejszych obaw, mimo to jednak opinja publiczna nie podziela jakoś tego zapatrywania urzędowego i kłopocze się wcale serjo o pokój europejski. Obawy te, o ile się odnoszą do bezpośredniego zakłócenia pokoju europejskiego, nie są może w całej pełni uzasadnione, mimo to jednak należy przyznać, że na porządku dziennym polityki europejskiej jest teraz kilka spraw, które mogą poczęści niepokoić polityków konjekturalnych.

Wiadomo oddawna, że najwięcej materjału wybuchowego znajduje się na Wschodzie. Półwysep bałkański — to najniebezpieczniejszy zawsze dla pokoju europejskiego kącik. Wszystko, co się dzieje, choćby na pozór było najniewinniejsze, może przy sprzyjających warunkach doprowadzić tam do burzy. Dotychczas usiłowania plomatów, szczerze miłujących pokój, potrafiły wprawdzie zapobiedz złemu, ale nikt nie jest wstanie gwarantować za przyszłość dopóty — dopóki pewnemu mocarstwu stan rzeczy na półwyspie bałkańskim się nie podoba. W Bułgarji pannje — mimo ostatnie znane wypadki — porządek najzupełniejszy, tak, że książę Ferdynand mógł z całym spokojem wyjechać za granicę i zostawić ster rządów w ręku doświadczonego swojego doradcy Stambułowa. Podczas swojego pobytu we Wiedniu, książę Ferdynand był na audjencji u cesarza Franciszka Józefa. Posłuchanie było krótkie, trwało zaledwie piętnaście minut, unikano starannie wszystkiego, coby mogło mieć choćby jeno pozór polityki, byle tylko nie wzbudzić podejrzenia i nieufności pewnych sfer w Petersburgu — mimo to jednak prasa rosyjska rzuciła się z całą zajadłością na cesarza Franciszka Józefa i na dyplomację austrjacko węgierską za jej wrzekomo nielojalną i wprost zdradziecką politykę. „Ani krótkotrwałość audjencji — pisze *Now. Wrem.* — ani inne towarzyszące jej okoliczności, nie są wstanie osłabić wrażenia, że monarcha, obowiązany do ścisłego przestrzegania traktatu berlińskiego, uznał za stosowne, przyjąć u siebie jawnego tego traktatu gwałciciela."

W każdem słowie kłamstwo. Książę Ferdynand jest spokrewniony i spowinowacony z domem austrjackim, więc rzecz zupełnie naturalna, że obowiązkiem jego w czasie bytności we Wiedniu, złożyć uszanowanie cesarzowi. Ta jedna okoliczność może i powinna w zupełności wszystko tłumaczyć. Nadto książę Ferdynand, jako władca Bułgarji nie jest żadnym gwałcicielem traktatu berlińskiego. Panuje w Bułgarji nie na podstawie uzurpacji, ale na podstawie wyraźnie i legalnie objawionej woli narodu — a gwałcicielami traktatu berlińskiego są właśnie ci, którzy tej woli nie chcą uznać. Rosja właśnie stoi na tem stanowisku i dlatego ona jedna jest ciągle groźbą i niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego.

Być może, że u tego samego źródła szukać należy nowego niebezpieczeństwa dla istniejącego dzisiaj na półwyspie bałkańskim porządku rzeczy, a tem samem także dla pokoju europejskiego. Były prezydent gabinetu greckiego był w Belgradzie i doznał tam nader serdecznego przyjęcia W fakcie tym nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby ta wizyta nie była przybrała niebezpiecznych rozmiarów politycznych. Oto według relacyj, nadchodzących z Wiednia, prezes skupczyny serbskiej i ekspremier grecki ułożyli szczegółowy plan konfederacji bałkańskiej i organizują komitety agitacyjne. Cała ta robota zwrócona jest przeciw Bułgarji, Turcji i Austrji; plan działania zakreśla granice Wielkiej Serbji, zamierzona jest kooperacja, celem odzyskania Starej Serbji, Krety i podziału Macedonji. Wszystkie stronnictwa serbskie wyznaczyły delegatów do komitetu wykonawczego. Jednym z objawów nowych knowań będzie wizyta studentów belgradzkich w Atenach, gdzie już czynia przygotowania, aby nadać tym odwidzinom znamię polityczne. Kto wie, z jakich czasem drobnostek bałkańskich rodzą się wielkie zaburzenia europejskie, ten potrafi ocenić doniosłość grożącego niebezpieczeństwa. Dlatego pojmujemy bardzo dobrze, że pewna część opinji publicznej przyjmuje cesarskie zapewnienia pokojowe wprawdzie z wdzięcznością, ale zarazem w uwzględnieniu tego rodzaju, co powyższe, faktów, z pewnem niedowierzaniem ..

Zmiana ordynacji wyborczej dla większych miast.

Zwołana przez Wydział krajowy ankieta, w celu omówienia projektu ordynacji wyborczej dla 30 miast, dla których ustawa gminna z d. 13. marca 1889, nr. 24 zaprowadzoną została, na posiedzeniu, odbytem we wrześniu 1889 r., przedyskutowała pierwszych dwanaście paragrafów ordynacji wyborczej gminnej.

Gdy przyszła kolej na §. 13 stanowiący o podziale wyborców na koła wyborcze, członkowie ankiety badając przedstawione sobie daty statystyczne z poprzednich wyborów, w tych 30 miastach przeprowadzonych, uznali jednomyślnie, iż postanowienia ordynacji wyborczej gminnej nie dadzą się stanowczo utrzymać w swej mocy dla miast większych, a to głównie z powodu, iż koło drugie wyborcze, które nie odznacza się ani siłą inteligencji, jaką posiada koło pierwsze, ani ilością wyborców, jaka cechuje koło trzecie, przecież równą z tamtemi dwoma kołami ilość radnych wybiera.

Aby zaradzić tej nieprawidłowości, przedstawiali członkowie ankiety różne projekta podziału wyborców na koła, a mianowicie:

1. Podzielić wyborców na dwa tylko koła wyborcze, z tą dalszą zmianą, aby wszystkich tych wyborców, którym służy prawo wyboru z osobistego przymiotu bez względu na opłacany podatek, a zatem i tych, którzy obecnie do trzeciego koła są zaliczani, zaliczyć do koła pierwszego.

Do tego wniosku postawioną była pewna norma podatkowa, n. p. zł. 100, powyżej której wszyscy wyborcy zaliczeni by byli do klasy pierwszej.

2 Aby, jeśli podział na trzy koła wyborcze i nadal utrzymanym być ma, przyznać kołu pierwszemu prawo wyboru 16 radnych, zaś kołu drugiemu i trzeciemu tylko po 10.

3. Jeśliby zaś taka przewaga przy wyborach kołu pierwszemu przyznaną być nie mogła, natenczas podzielić należy wyborców na cztery koła, gdyż w takim razie przypadnie tylko 9 radnych na jedno koło do wyboru, a wybór 9 odpowiednich radnych da się w każdem kole łatwiej przeprowadzić, jak 12.

4. Gdyby zaś i ten wniosek się nie utrzymał, wnioskodawca uważałby w takim razie zupełne skasowanie kół wyborczych i głosowanie w jednem tylko kole za odpowiedniejsze, jak obecny podział na trzy koła.

5 Inny wnioskodawca był zdania, iż wadliwość, co do rażącej nierówności liczby wyborców w pojedynczych kołach, dałaby się w ten sposób usunąć, gdyby postanowiono, iż jeśli które koło wyborcze nie posiada pewnej minimalnej liczby wyborców, obliczonej w stosunku do ogólnej ich liczby n. p. $^1/_6$ części, natenczas niedostająca liczba z następnego koła wyborczego uzupełnioną być winna.

6. Inny wreszcie wnioskodawca postawił projekt, aby zatrzymując podział na trzy koła, zaliczyć do pierwszego koła podatkujących, reprezentujących $^1/_3$ ogólnej cyfry podatkowej, a oprócz tego wszystkich uprawnionych do głosowania z przymiotu osobistego, bez względu na podatek; całą zaś resztę wyborców podzielić na dwa koła, drugie i trzecie, równe między sobą co do liczby wyborców, a w porządku wysokością opłacanego podatku wskazanym.

W obec tych sześciu projektów, ankieta była zdania, że poprzednio zbadać należy daty statystyczne, jakich dostarczą wybory do 30 miast, właśnie podówczas odbyć się mające i że należy dalszą dyskusję odroczyć aż do chwili, skoro te daty wiadome już będą.

Owóż obecnie kraj. biuro statystyczne opracowało tablice, zestawione na podstawie ostatnich wyborów z dziesięciu celniejszych miast, a Wydział krajowy zwołał w tej sprawie ankietę na wtorek dnia 30. b. m. na godz. 5. po południu.

Do udziału w obradach ankiety, którym przewodniczyć będzie członek Wydziału kraj. dr. Wereszczyński, zaproszeni zostali pp. posłowie dr. Tadeusz Pilat i dr. Filip Fruchtman, radcy namiestnictwa Mandyczewski i dr. Łoziński, oraz radcy Wydziału kraj. Michalczewski i Piekosiński.

Upaństwowienie kolei Karola Ludwika.

Prędzej, aniżeli się można było spodziewać, przyszła do skutku umowa między rządem a koleją Karola Ludwika co do jej upaństwowienia. Na mocy umowy, zawartej onegdaj we Wiedniu, wszystkie linje kolei Karola Ludwika, a więc i lokalne, przejdą na własność państwa bezwarunkowo dnia 1. stycznia 1892 roku. Równocześnie cały majątek Towarzystwa, park kolejowy inwentarz, fundusz pensyjny i rezerwowy przechodzą na rzecz państwa, a wszyscy urzędnicy przejdą w służbę państwową. Akcjonarjuszom zapewniono rentę po 10 zł., która jest wolną od podatku. Rząd wylosuje do 1900 akcyj. stojących obecnie 220 po 210 zł. Równocześnie przejdzie także na rzecz państwa drugi tor nowozbudowany i jego fundusz rezerwowy.

Kolej Karola Ludwika należy do kategorji najstarszych linij kolejowych w państwie, budowa jej rozpoczętą została w roku 1850. Linja Kraków-Dembica otwartą została 20. lutego 1856 roku, cała zaś linja z Krakowa do Lwowa została ukończoną dopiero w roku 1861. Wszystkie linje kolei Karola Ludwika wynoszą 847 kilometrów. Na mocy umowy, zawartej przez rząd z koleją Karola Ludwika w roku 1889, na głównej linji Kraków-Lwów położono drugi tor.

Przy końcu roku 1889 inwentarz kolei składał się z 174 parowozów, 172 tenderów, 347 osobowych, 3602 towarowych i 160 szutrowych wagonów. W tym samym czasie kapitał Towarzystwa wynosił 98,529.600 zł., z czego 47,880.000 zł. przypadało na akcje po 210 zł. Rada nadzorcza kolei Karola Ludwika składa się obecnie z następujących członków: ks. Konstanty Czartoryski, Józef Stummer Fraunfels, ks. Kalikst Poniński, Maurycy Dobler, br. Wilhelm Eichler, Stanisław Koźmian, dr. Madeyski, hr. Fr. Mycielski, Józef Pfeifer, Juljan Schloss i hr. Tomasz Stadnicki.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie dziś 27. b. m. ma zatwierdzić ugodę.

Ugoda, zawarta z jednej strony pomiędzy ministerstwem handlu i finansów, z drugiej po między koleją Karola Ludwika w sprawie wykupna tej ostatniej, zawiera oprócz znanych szczegółów jeszcze, co następuje: 1. Od 1. stycznia 1892 przechodzi kolej Karola Ludwika ze wszystkiemi bocznemi linjami, taborem wagonowym, inwentarzem, zapasami nafty i rezerwoarami naftowymi w Podwołoczyskach, szkołą ludową we

12)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Witold, w ten sposób zagadnięty, szukał odpowiedzi, ale Kinsztein znalazł ją prędzej i dodał:

— On tak kocha swe córki... a zdaje się ma słabość do hrabiny.

— Zdaje się — zauważał Witold, pomięszany.

— *La comtesse lui convient mieux?* — pytał jeszcze Kinsztein.

Od odpowiedzi wybawiła Łęckiego księżna, która się zachwycała starą hrabiną Korońską.

— *Tellement grande dame!* — mówiła.

A Marja siedziała przy Bywalskim i wyglądała znudzona. Spoglądała na męża swemi dużemi czarnemi oczami, które mu wyraźnie mówiły, że lepiej się bawi w Zyblówce, z panią Łęcką i Heleną, ze swemi dwoma dzieciakami, w rozmowie o najzwyklejszych rzeczach domowych.

Znudzoną minę pani Łęckiej zauważyła księżna, bo odwracając się do pana Kohna, zagadnęła go:

— Starsza córka pana, zdaje się, nie lubi tak świata, jak pani Korońska.

— O! tak! tak! — odparł bankier — ona 'om lubi i dzieci, *c'est tout le contraire* Leny. Nie wiem, zkąd jej się to wzięło, bo moja żona...

— O! żona pańska przepada za światem — podchwyciła księżna, dalej ciągnąc — ale pan wyglądasz niekontent z domatorskiego usposobienia pani Łęckiej.

Kohn się zamyślił i odparł:

— Dobrą matką i gospodynią być, to każda potrafi, ale damą...

Księżna się uśmiechnęła, a Kohnowi przerwał wątek tej filozoficznej myśli Pomballe, który rzucił tacę z kieliszkami przed nich i krzyknął nadzwyczaj głośno tuż nad nim:

Chablis — Mouton!

Księżna dalej nie pytała, bo ją zainteresował Bywalski, który właśnie zaczął opowiadać życie burzliwe księcia Pilawskiego, przybyłego z Paryża na bal Korońskich.

Miał to być wielki pan w całem słowa znaczeniu. Farser, dowcipny, wspaniałej powierzchowności mężczyzna, stale mieszkał za granicą, a ożeniony był z jakąś francuską księżniczką.

Kinstein zaciekawiony, nachylił się do Świątopełka.

— Cóż to za Pilawski? — zapytał.

— Prawdziwy książe Pilawski — odparł tenże.

— A przecież podobno stryj hrabiego Karola — zauważył dyrektor banku.

— Tak... niby... *ca c'est confondu* — niedbale odrzucił Świątopełk i zaczął opowiadać wydarzenie w Brukseli, któremu był obecnym, jak właśnie tego księcia Pilawskiego podczas jakiejś uroczystości dworskiej wzięto za króla belgijskiego, do którego był podobnym.

A Kohn słuchał z niezwykłem zajęciem i gładził faworyty, jak to miał zwyczaj czynić, gdy był wysoce zadowolonym, co mu się w ostatnich czasach rzadko przytrafiało.

Powoli zapominał o marach kantorowych, które mu spać po nocach nie dawały i prześladowały go wszędzie.

Był to już inny człowiek nie ten, co przed chwilą trzeźwił się szklankami wody mineralnej i zimną wilgotną gąbką.

Wyglądał wesoły i szczęśliwy, tak, iż pani Kinsztein posmutniała, zazdroszcząc Kohnom tych Korońskich i tych Pilawskich, jeśliby już niezazdrościła Łęckich.

— Kto wie — myślała, patrząc na Kohna — może to bajki, co mówią o jego interesach.

I coraz więcej posępniała, a rysy jej się wyciągały.

Po śniadaniu podano na werandzie pod markizą czarną kawę i likiery, i nie spostrzeżono, kiedy i jak czas przeminął, gdy lokaj zameldował, że ekwipaże gotowe i pora udać się na plac wyścigów.

Kohn pierwszy się zerwał i zawołał:

— Moje panie! spieszmy się, bo...

Nie dokończył, ale bał się spóźnić i nie widzieć wjazdu Korońskich. Leny w ekwipażu, który prosto przyszedł, kilka dni temu, z Londynu.

Powozy gości również czekały na dole.

Pani Kohn z Witoldem zajęła miejsce w podwójnem lando, ciągnionem przez dwa konie gniade ze stada Witolda.

A Kohn, Marja i Bywalski wsiedli do poczwórnego lando, które, jak piórko, poniosły dwa kare rysaki.

Konie miały na sobie kwiaty i kolorowe kokardy. Służba wygalowana i świeża, jakby prosto wychodziła od krawca, paradnie wyglądała w swych kawowych jasnych liberjach i opiętych kamaszach.

Bez turkotu nawet, bo koła opatrzone były gutaperkowymi obręczami, pędziły ekwipaże ku Alejom przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat.

Kohn się rozglądał. Na gankach, w oknach kamienic roiło się od ciekawych, zazdroszczących, analizujących widzów.

W Alejach Ujazdowskich zaczęło się wymijanie ekwipaży.

Nie można się było połapać. Na prawo i lewo nadbiegały konie, unoszące najrozmaitsze wehikuły, strojne, lśniące, napełnione wesołemi osobami.

To Lewicz pędził swym amerykanem o żółtych kołach.

To księżna Druska wymijaną była przez wszystkich; bo karowicze jej, szanowały się jak ona.

Wtem spostrzegł Kohn, że się niejaki szmer robi między publicznością, tą, co wisiała na gankach i co stała na ulicy.

Wszyscy nie patrzyli już na wymijające ich ekwipaże, tylko podnosili się na palcach i szukali czegoś na Nowym Świecie.

Z ekwipaży obracano się i wychylano.

Bo było i czego.

W szalonym biegu pędził brek, zaprzągnięty czterema łysymi kasztanami o białych pęcinach.

W breku siedziały damy i młodzi mężczyzni, a powoził hrabia Koroński. Na wzniesionym z tyłu koźle siedziało dwóch lokai w pończochach.

Kohn połykał oczami ten obraz, który, jak w panoramie, się mignął, bo hrabia znakomicie powoził.

Bywalski zawsze ciekawszy ludzi, jak koni, rozpoznał w breku panią Lenę. bo tak nazywano w świecie hrabinę, księcia Pilawskiego, pannę Lewicz, panią Elizę, hrabiego Roderyka i księcia Emeryka.

Tuż za brekiem pędziła parokonna wiktorja, zaprzągnięta dwoma bułanymi końmi, powożona przez kozaków. Siedziała w nim hrabina matka i książę Oleśnicki.

Oba ekwipaże obudziły szmer podziwu. Wszyscy ścigali je oczami, nie zwracając uwagi na inne tuż nadbiegające i wymijane.

Żałowali tylko, że tak szybko pędziły, że nie mogli zauważyć odpowiadających zapewne całości szczegółów.

Kohn aż poczerwieniał z radości. Gdy ochłonął z emocji, odezwał się:

— Lena nas nawet nie spostrzegła.

Po ustach Bywalskiego przebiegł uśmiech, który zrozumiała Marja.

— Ona się tak bawi — bąknął, a bankier dodał jeszcze, obracając się do córki.

— Czy uważasz Maryniu? co tylko w Warszawie jest *d'illustre*, było w ekwipażu Leny? Ten Karol umie żyć.

Łęcka nic nie odpowiadała, a Kohn dalej się zachwycał.

— Nie widziała Warszawa takich ekwipaży. Nie mogłem sam dobrze widzieć, bo tak się mignęło. Jak on powozi! Ten Karol, to genjalny w swoim rodzaju. Nie uważałaś, jaką suknię miała Lena?

— Coś z niebieskiem.

— A już wiem! słyszałem! opowiadała mi to od Pachtary z Brukseli... prawda .. jak ja zapominam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwowie, domami dla robotników, jak niemniej wszystkimi gruntami i nieruchomościami, także wszystkimi nabytkami, odnośnie do budowy drugiego toru i w ogóle z całym nieruchomym i ruchomym majątkiem, nie wyłączając funduszu rezerwowego i zysków z konwersji prjorytetów, — na rzecz państwa. 2. Kolej Karola Ludwika rozpoczyna natychmiast po zatwierdzeniu ugody prowadzić cały ruch na rachunek państwa. Przy znaczniejszych i ważniejszych zarządzeniach ma starać się o pozwolenie ministerstwa handlu i nie może bez tegoż ani funduszem rezerwowym rozporządzać, ani przedsiębrać sprzedaży i obciążeń i odpowiada za wszelkie ubytki w majątku.

Cały personal służbowy zostanie przyjęty. Rząd wchodzi we wszystkie prawa kolei Karola Ludwika i przyjmuje nawzajem wszystkie jej zobowiązania odnośnie do etatu urzędników i ich płac, kasy zaliczkowej dla chorych, tudzież udzielanych rocznie i gwarantowanych przez kolej Karola Ludwika wsparć. Ugoda musi być do 15. maja 1892 prawomocnie w drodze ustawodawczej zatwierdzoną.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr Badeni wyjeżdża wraz małżonką w sobotę do Krakowa i zamieszka w pałacu spiskim. — Ks. kardynał Dunajewski wyjechał z Rzymu i stanie w Krakowie dziś d. 27. bm. o godz. 9. wieczorem. Z otoczenia ks. kardynała przybyli do Krakowa ks. kanonik Sobierajski i ks. proboszcz Jurgowski z Pobiedra. — Hr. Roman Potocki przybył onegdaj ze Lwowa do Krakowa.

Nekrologja. Franciszek Piaskowski, żołnierz wojsk polskich z 63 r. i Sybirak, zmarł w szpitalu powszechnym w Brodach. — Ludwika z Bordolów Abondi Wawrauschowa, wyjechawszy do Kołomyi, zmarła tamże d. 24. bm. w 80 roku życia.

Kalendarz. Sobota (27.): Władysława kr. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1891/92 wybrano dr. Augusta Balasitsa.

Wyjazd Sokołów do Pragi. Ruch gorączkowy panował wczoraj po godzinie 11. na tutejszym dworcu, zapełnionym szczelnie publicznością. Kobiety z bukietami wspaniałemi, mężczyźni z pakunkami, spieszyli do przygotowanego pociągu. A wśród tego tłumu wyróżniały się piękne stroje sokolskie. „Czołem!" — „Czołem!" — słyszałeś co chwila, a wszystko wesołe, uśmiechnięte i uradowane. I nie dziw, wszak to nasi dzielni „Sokoli" odjeżdżali do Pragi, aby tam zająć wybitne miejsce wśród wielkiej drużyny sokolskiej. Spis uczestników wycieczki wykazuje, że ze Lwowa wyjechało ogółem 170 Sokołów umundurowanych, nadto przyłączyło się do nich 5 Sokołów kołomyjskich, 10 ze Stryja i 25 ze Stanisławowa. Oprócz tego, wyjechało wraz z Sokołami 60 pań, a to 10 z prowincji, a 50 Lwowianek. Naczelnikiem wycieczki jest wiceprezes „Sokoła" lwowskiego, adwokat dr. Czarnik; funkcje kwatermistrza pełni dyrektor dr. Fiszer, który onegdaj naprzód wyjechał do Pragi; zaś gospodarzem jest p. Friedrich. Szanowny prezes dr. Krówczyński, z powodu chwilowej niedyspozycji, nie mógł niestety stanąć na czele „Sokołów" polskich.

O godzinie 12. minut 10 pociąg, złożony z 12 wagonów, ruszył z miejsca, żegnany przez publiczność grzmiącemi okrzykami. „Sokoli" pożegnali Lwów swoim dziarskim marszem: „Hej bracia Sokoły" itd.

W chwili odejścia pociągu puścił się ulewny deszcz, — to Lwów płakał za odjdżdżającymi „Sokołami" i pięknemi „Sokolicami".

Jak już donosiliśmy, pociąg sokolski zatrzymywać się będzie na wszystkich stacjach i zabierze uczestników z prowincji, to też liczba uczestników wycieczki „Sokołów" polskich niezawodnie dojdzie do 500.

Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, namiestnictwo w Pradze zabroniło pochodu „Sokołów" polskich z dworca do miasta. Przeciw temu zakazowi „Sokoł" tamtejszy wniósł rekurs, który jednakże nie wiadomo, czy zostanie uwzględniony.

„**Sokoł**" lwowski, urządzający wspólną sokolą wycieczkę do Pragi, wydał z okazji tej ozdobną broszurkę, zatytułowaną: „Wycieczka „Sokołów" polskich do Pragi w czerwcu 1891". W broszurze tej znajdujemy najpierw odezwę prezesa lwowskiego „Sokoła" do „braci Sokołów", dalej program wycieczki do Pragi, program zjazdu „Sokolego" w Pradze, osobliwości, godne widzenia w Pradze, wskazówki dla uczestników, o ułatwieniach dla członków „Sokoła" i regulamin wycieczkowy. Prócz tego zawiera broszura krótki, a treścią bogaty rys dziejów „Sokoła" czeskiego i niektóre daty statystyczne, z których nas, jako Polaków, zainteresować mogą szczególnie daty, odnoszące się do „Sokoła" polskiego. Otóż polskich sokolich towarzystw istnieje ogółem 25, z tych 17 w Galicji, 7 w W. Księstwie Poznańskiem, a jedno w Prusiech (w Berlinie).

Oto treść broszurki, która, jeżeli jeszcze uwzględnimy piękną winietę tytułową, odbitą w tut. litografji A. Przezlaka — może stanowić bardzo miłą pamiątkę dla uczestników wycieczki, udających się w odwidziny do pobratymczych swych druhów.

Popis publiczny zakończył onegdaj rok szkolny w zakładzie wychowawczym pani Wiktorji Niedziałkowskiej. Pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej dra W. Zajączkowskiego i inspektora szkół p. Mieczysława Baranowskiego, oraz w obecności licznie zgromadzonych rodziców i opiekunów panienek, kształcących się w tym zakładzie, zdawały onegdaj z południa egzamin uczennice dwóch klas najwyższych: VII. i VIII.

Dalecy od pisania banalnych pochwał, któreby trąciły reklamą, musimy jednak dać świadectwo prawdzie, że ten popis zupełnie nas zadowolił. Treściwe i liczne odpowiedzi młodziutkich elewek stwierdzały, że w każdym przedmiocie nauki, podawane im przez doborowe grono nauczycieli i nauczycielek, przyswoiły one sobie gruntownie, przetrawiły dokładnie — a zatem ze wyjściem z zakładu, da im dostateczny fundament do dalszego samoistnego kształcenia serca i umysłu. Z zakładu pani W. Niedziałkowskiej wynoszą uczennice wychowanie serca i umysłu, zgodne z naszemi tradycjami narodowemi, oparte na wierze ojczystej i głębokiej, a nie wypaczonej, i na gorącej miłości ojczyzny. Daje to silną porękę, że elewki pani Wiktorji Niedziałkowskiej w dalszem życiu, jako żony i matki, nie zaprą się naszych narodowych ideałów, a pomne tego, że „takim jest każdy naród, jakiemi są jego kobiety", do przyszłych gniazd rodzinnych wniosą zasady wiernych cór Kościoła i Ojczyzny. Wychowując przyszłe pokolenie, które ma strzedz zniczu naszych narodowych aspiracyj, elewki pani W. Niedziałkowskiej potrzebują jeno iść torem, wytkniętym przez ich mistrzynię, a niewątpliwie — jak ona — zasłużą się dobrze naszemu społeczeństwu. Onegdajszy popis i słowo pożegnania, wypowiedziane po jego ukończeniu przez uczennice, opuszczające zakład pani W. Niedziałkowskiej, dają dostateczną gwarancję, że w najmłodszem pokoleniu naszych niewiast odżyją wzory Polek, które przez długie wieki były chlubą naszej ojczyzny. *T. Ł.*

Uroczysta zamknięcie roku szkolnego połączone z wystawą prac uczniów miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej, odbędzie się dnia 29. czerwca br., o godzinie 10. przed południem, w sali ratuszowej.

Wycieczka do lasku na Pasiekach, na dochód Czytelni Towarzystwa oświaty ludowej przy ulicy Janowskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 28. czerwca. Odbycie się wycieczki oznajmią chorągwie, wywieszone w Czytelni oświaty ludowej przy ulicy Janowskiej, i na strażnicy miejskiej przy ulicy Czarnieckiego. W razie niepogody odbędzie się wycieczka dnia następnego, tj. 29. czerwca.

Nieporządki w mieście. Jeden z prenumeratorów naszych uprasza nas, w interesie bezpieczeństwa publicznego, o umieszczenie następującego artykuliku.: „Drewniane pokrycie rzeczki Pasieki przy ulicy Kochanowskiego znajduje się w tak wadliwym stanie, iż grozi niebezpieczeństwem przechodniom.

Dziś (24. b. m) popołudniu, wóz ciężarowy zapadł się tam w jednem miejscu tak, iż z trudnością można go było wyciągnąć, a inne konie omal się skutkiem tego nie wyłożyły.

Za małą chwilę, podczas pogrzebu śp. Karola Riemanna, pewna pani, idąca z orszakiem pogrzebowym, wpadła, ku przerażeniu wszystkich, jedną nogą w otwór, parasol wpadł do wody, a ona sama odniosła takie uszkodzenia cielesne, iż zmuszoną będzie zasięgnąć rady lekarskiej.

W interesie bezpieczeństwa publicznego uprasza się tedy świetny magistrat o pokrycie tejże rzeczki i usunięcie wadliwości, by publiczność bezpiecznie przechodzić mogła tą ulicą."

Powrót pielgrzymów. Onegdaj popołudniu powróciło do kraju pięćdziesięciu kilku pielgrzymów, którzy w pierwszych dniach maja wyruszyli z ks. Stojałowskim do grobu Chrystusa w Jerozolimie. Pielgrzymi złożyli w kościele grobu Chrystusowego lampę srebrną złoconą, a w powrocie zostali nader serdecznie przyjęci przez kapitułę diakowarską. Ks. biskup Strossmajer, nieobecny w Diakowarze z powodu wizytacji swojej dyecezji, pozostawił dla pielgrzymów list bardzo serdeczny i polecił kanonikom swoim przyjąć Polaków jaknajprzychylniej i ugościć. Pielgrzymi, jakkolwiek znużeni daleką podróżą, mają się wszyscy dobrze.

Egzamina dojrzałości odbywały się w kołomyjskiem gimnazjum w dniach od 16 do 20. włącznie (bm.) pod przewodnictwem profesora wszechnicy krak. dra Czernego-Schwarzenberga, a w ostatnich dwóch serjach i w obecności p. Michała Bobrzyńskiego, wiceprezesa rady szk. kr. Do egzaminu zgłosiło się 24 uczniów publicznych i 1 eksternista.

Za dojrzałych uznani zostali następujący uczniowie: 1. Baczyński Leon, 2. Baściak Michał, 3. Bong Dawid, 4. Bosakowski Tadeusz, 5. Grabowicz Bolesław, 6. Herman Mendel, 7. Hlibowicki Aksenty, 8. Kohn Majer, 9. Kowalczuk Jan, 10. Kwieciński Kazimierz, 11. Michalewicz Atanazy, 12. Nawrocki Anatol, 13. Prodan Michał, 14. Rybczyński Mieczysław (z odznaczeniem), 15. Sokołowski Mateusz, 16. Zajączkowski Józef (z odznaczeniem), 17. Żórawski Zygmunt i 18. eksternista Weitz Nuchim. Dwóch reprobowano z terminem nieograniczonym, dwóch reprobowano na rok, dwom zaś pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach wakacyjnych.

W Sanoku zgłosiło się do egzaminu dojrzałości, który się odbył pod przewodnictwem inspektora krajowego, dra Gerstmanna, 30 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Breit Kazimierz, Durbak Sabin, Hass Gwido, Kamiński Roman (z odznaczeniem), Kopyściański Michał (z odznaczeniem), Kopyściański Orest, Kubec Józef, Ładyżyński Aleksander, Męski Zygmunt, Pałachicki Jan, Piotrowski Zygmunt, Sawczyn Mikołaj, Sembratowicz Ludomir (z odznaczeniem), Słotwiński Feliks, Smoleń Teofil, Sołtys Mieczysław, Studziński Zygmunt, Szafrański Wojciech, Szczepański Antoni (z odznaczeniem), Turczmanowicz Jan, Węgrzynowicz Włodzimierz, Zawadowski Ignacy, Zeghäuser Herz, Romaniec Grzegorz (ekstern.), Szkromyda Eljasz (ekstern.) i Verständig Bernard (ekstern.). Sześciu uczniom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono się zgłosić do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu po ferjach — reprobowano na rok jednego publicznego ucznia i jednego eksternistę.

Konstytucja Trzeciego Maja. Na zażalenie rady miasta Krakowa, wniesione przez syndyka miasta do trybunału państwa we Wiedniu przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych o naruszenie praw konstytucyjnych, przez rozwiązanie komitetu, ku uczczeniu 100 letniej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja 1791 r., zawiązanego, trybunał państwa uznał się kompetentnym i wyznaczył rozprawę na dzień 9. lipca 1891 r. Na rozprawie tej we Wiedniu zastępować będzie gminę Krakowa syndyk miasta Krakowa dr. Hajdukiewicz, a ministerstwo z ramienia tegoż wysłany delegat.

Poszukiwania archeologiczne na Ukrainie. Oddawna znajdowano już różne zabytki archeologiczne na tak zwanej Książęcej Górze (Kniażej Horze), w powiecie czerkawskim, w gubernji kijowskiej. Pochodziły one z okresu w. książąt kijowskich. Dotąd poszukiwaniami na Książęcej Górze zajmowali się wieśniacy, którzy rzeczy tam znalezione sprzedawali zbieraczom kolekcyj, lub do muzeów. Poszukiwania odbywały się bez żadnego planu, a niejedna cenna rzecz uległa przez to zniszczeniu. Obecnie poszukiwaniom tym postanowiono nadać charakter systematyczny i umiejętny. Inicjatywę w tym kierunku wziął W. W. Tarnowski, znany archeolog i właściciel bogatych zbiorów na Rusi zadnieprzańskiej. Coraz więcej znajdują tam przedmiotów, godnych uwagi. Są to przeważnie narzędzia i naczynia kamienne. Znaczna ich ilość zdaje się świadczyć, że na Książęcej Górze istniała w głębokiej starożytności fabryka naczyń kamiennych. Z okresu zaś w. książąt kijowskich trafiają się przedmioty znacznej niekiedy wartości z kruszców szlachetnych, ale najwięcej wyrobów żelaznych: kłódki, ostrza strzał, noże i nożyki i wiele innych podobnych rzeczy.

Laska z hipopotama. „Oglądaliśmy — pisze *Dziennik Poznański* — w tych dniach laskę, zrobioną ze skóry hipopotama, którego zabił w Afryce p. Henryk Sienkiewicz. Gałka do niej srebrna, zrobiona w Zanzibarze. P. Sienkiewicz prywiózł ją w prezencie p. Józefowi Kościelskiemu."

Sprawa Bartenjewa. W imieniu oskarżonego adwokat przysięgły Sztenger wniósł skargę kasacyjną do rządzącego senatu.

Jak wiadomo, senat, jako najwyższy sąd carstwa, nie rozpatruje treści sprawy, nie dotyka zupełnie kwestji winy lub niewinności podsądnego, lecz baczy na to tylko, aby formy postępowania sądowego należycie zachowane były i aby sądy niższych instancyj zastosowywały prawo zgodnie z wolą prawodawcy i należytem zrozumieniem przepisu ustawy.

Obszerna, bo sześć arkuszy drobnego pisma, obejmująca skarga kasacyjna Bartenjewa, ma na celu dowiedzenie, że izba sądowa pogwałciła najkardynalniejsze zasady procedury i prawa karnego.

Samobójstwo dziennikarza. W Villach zastrzelił się przyciśnięty biedą Gustaw Krainer, doktor obojga praw, który wiedziony zamiłowaniem, przed laty kilkunastu poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności nie pozwolił mu wydostać się na szerszą arenę i zepchnął na stanowisko korespondenta prowincjonalnego dzienników wiedeńskich. Zwolna nędza poczęła się zakradać w progi dziennikarza, obarczonego liczną rodziną. Ta nędza zabiła naprzód żonę i szóste, najmłodsze dziecko, aż wreszcie zrozpaczonej swojej ofierze włożyła broń do ręki. Najstarszy syn Krainera, chłopiec szesnastoletni, na widok trupa ojcowskiego, usiłował targnąć się na swoje życie, lecz na szczęście przytomność obecnych zapobiegła dalszej katastofie.

Wycieczka do Szwecji i Norwegji. Pawilon szwedzko-norwegski na przeszłorocznej wystawie rolniczo leśnej we Wiedniu, zwrócił powszechną uwagę na te północne kraje i wielokrotnie usłyszeć można było życzenie zwidzenia tych krajów. Skutkiem tego p. Adolf Hochegger, sekretarz Tow. rolniczego we Wiedniu, podniósł w klubie rolniczo-leśnym myśl wycieczki do Szwecji i Norwegji, którą też klub wzmiankowany zamierza urzeczywistnić. Droga ma być następująca: Wiedeń, Berlin, Stralsund, Malmoe, Gothenburg, Stockholm, Upsala i przez północną Szwecję do Drontheim, Christianja, Kopenhaga, Gjedser, Warnenmünde, Berlin do Wiednia. Trwać ma 20 dni, z czego na Szwecję, Norwegję i Kopenhagę wypadłoby 14 dni. Podróż ma się odbywać wagonami II. klasy i bez wolnego pakunku obliczono koszt na 156 zł., dalsze wydatki wyniosą 160 do 200 zł. Wycieczka nastąpi, skoro się zgłosi co najmniej 30 uczestników. Celem wycieczki jest zwidzanie gospodarstwa, zakładów przemysłowych i leśnych, nie zaniedbując jednak sposobności podziwiania nadzwyczajnej piękności okolic tamtejszych. Bliższych szczegółów, odnoszących się do wycieczki, dowiedzieć się można u p. A. Hocheggera, jakoteż w *Geschäftsleitung des Clubs der Land u. Forstwirthe in Wien I. Minoritenplatz 4.*

Z „Koła literackiego". Posiedzenie wydziału „Koła literackiego", odbędzie się dziś, w sobotę, 27. bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa.

Jęk boleści. Wieść hiobiowa o zapowiedzianem od 1. lipca br. podwyższeniu ceny piwa pilzneńskiego, wyrwała z piersi jednego z amatorów tego napoju, następujący, w dźwięczne rymy ujęty jęk boleści:

„Wielki żalu wznosim hymn, wznosim wielki bolu głos; wśród tych deszczów, plag i zimn, nowy w nas dziś godzi cios. Rzekł albowiem brat nasz Czech — takich braci Boże skarz! — odtąd pilzner w „bombie" niech, podrożeje o cent — aż! Prawda! Pyszny napój ten, jak Paktolu płynie miód, odmłodzenia daje sen, i pokrzepia wszystek lud. Ale człeka zbiera złość, na podatku nowy chrzest, bo czyż w czasach tych nie dość, siedemnaście centów jest?! Hej Sokoły, mknący w dal, w czeskiej braci piwny kraj, nieście skargę tam i żal. Mówcie: Czechu! taniej daj! w imię wspólnych naszych ran i sojuszu naszych lwów, daj pilznera *prcis courant*, lub — z przyjaźnią bywaj zdrów!""

Ciekawa kwestja prawna. P. *** jest posiadaczem rumaka, któremu wczoraj na ul. Źródlanej zrobiło się tak niedobrze, iż po kilku chwilach upadł na ziemię i wyciągnął kopyta. Nie upłynęło pół godziny, a już zjawił się sprytny żydek, który zaproponował panu *** kupno skóry. Cóż było robić. Pan *** chociaż zmartwiony, zgodził się na sprzedaż skóry końskiej za 5 guldenów. Nagle po zawarciu kontraktu kupna i sprzedaży, zdechły rumak potrząsa grzywą i powstaje z miejsca. Można sobie wyobrazić przestrach właściciela, a radość żydka... Oczywiście p. *** uważa sprzedaż konia za nieważną, chce zwrócić żydkowi 5 zł., żydek jednakże nie chce się na to zgodzić, tembardziej, iż konia zdołał uprowadzić do swojej stajni. Sprawa skończy się w sądzie, jeżeli policja nie potrafi przekonać żydka, że skóra końska, a żywy i prawdziwy koń — to nie wszystko jedno.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. mieszkańcom Żółkwi, na restaurację kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego, zapomogi w kwocie 100 zł. w. a.

Za tamowanie komunikacji na ulicy Hetmańskiej koło kawiarni wiedeńskiej, aresztowali wczoraj żołnierze policyjni Józefa Watenberga, Eliasza Rettingera, Józefa Zuera, Ozjasza Dornzweiga, Mojżesza Riesa i Leona Landkutscha. Panów tych sprowadzono na inspekcję policyjną, i po spisaniu protokołu, wypuszczono na wolność.

Ciężkie skaleczenie odniósł wczoraj pewien robotnik, przechodzący ulicą Karola Ludwika, w chwili, gdy z walącego się domu Immelesa, spadł na chodnik gzyms z wysokości drugiego piętra. Policja zarządziła dochodzenie celem wdrożenia kroków sądowych. Panu Kordysowi, za podniesienie tej sprawy na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej słusznie należy się uznanie.

Kronika brukowa. Nieznani złodzieje dostali się przez okno do pomieszkań Wiktorji W.. przy ulicy Janowskiej pod l. 66 i Andrzeja K., przy ulicy Św. Zofii pod l. 13 i w obu tych miejscach skradli rozmaite suknie i wiktuały.

Korespondencja redakcji. P. W. Krynica. Pojmujemy pańską pretensję do miłej aury — cóż jednak pomoże choćby najdłuższy lament na ten temat! Co się tam w górze święci, nie wiemy — w każdym razie niechaj się pan pociesza nadzieją, że po deszczu następuje zwykle pogoda, tak, jak po pogodzie bywa często deszcz.

Panna J. Szczawnica. Tyle już o tem pisano. Wiersz jednak dobry.

Grzeczność za grzeczność. Francuzi — dowiedziawszy się, że Polacy swoje hotele „Grand-hotelami" poprzezywali — wywzajemniając się za tę grzeczność, swoje „Grand-hotele" ochrzcili mianem „wielka hotela", albo „wełykij hostyniec". *(Djabeł).*

„Węgier — Polak..."

Węgier Polak dwa bratanki
Gdy o wina idzie szklanki —
Lecz o „Morskie Oko" skoro,
Obydwaj się za łby biorą.

Spór nie będzie trwał czas długi,
Bo my skorzy do usługi,
Spełniamy bratnie zachcianki...
Węgier Polak dwa bratanki!

Co tam Morskie Oko! Wszak my
Aż dwa całe morza mamy!
Spuśćmy na ten spór firanki...
Węgier Polak dwa bratanki!

Tym procesem i rządowi
Kłopot sprawić my gotowi:
Węgier Polak dwa bratanki,
Nie brońmy im tej chapanki!

W „Kole" myślą wciąż głęboko,
Ślą do kraju obiecanki!
A tymczasem Morskie Oko...
Węgier Polak dwa bratanki!

(Djabeł).

Posiedzenie towarzystwa przyjaciół zdrowia odbędzie się w sobotę dnia 27. czerwca o godz. 6. wieczorem w lokolu towarzystwa lekarzy przy ulicy Blacharskiej l. 18 (Rynek l. 10), z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. dr. Szpilmann pokaże przyrząd Wolperta do oznaczania ilości bezwodnika węglowego w powietrzu i oceniania stopnia zepsucia tegoż. 2) Dr. Żegota Krówczyński przedłoży uwagę co do urządzania miejsc do zabaw i ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży szkolnej we Lwowie. 3) Prof. dr. Feigel będzie mówił o potrzebie i sposobach sterylizowania mleka, szczególnie dla niemowląt. 4) Ewentualnie dalszy ciąg dyskusji nad referatem radcy namiestnictwa dr. Merunowicza o asanacji m. Lwowa. Wydział towarzystwa zaprasza niniejszem pp. radnych, oraz techników i nauczycieli, interesujących się powyższemi sprawami, do wzięcia udziału w posiedzeniu.

Popis uczniów głuchoniemych ze szkoły p. J. Bardacha, odbędzie się w niedzielę, dnia 28. bm. o godzinie 10, w zabudowaniu szkolnem przy ul. św. Stanisława l. 5.

Z dyrekcji kolei państwowych. Na kolei kołomyjskiej, z powodu reperacji mostu na Prucie, dnia 26. czerwca rb. ruch pociągów nr. 1351, 1354, 1356 i 1357 między przystankami Kapiele na Prucie i Wierbiąż niżny przez przesiadanie na moście Prutowym utrzymanym będzie.

Pociąg nr. 1359 nie kursuje w tym dniu między Nadwórniańskiem przedmieściem i Sopowem.

Festyn w Drohobyczu. Dnia 14. bm. odbył się w Drohobyczu na rzecz „Sokoła" i Tow. pań dobroczynności, festyn w Ogrodzie miejskim. Mimo niepewnej pogody i chłodnego dnia, festyn udał się wcale dobrze i przyniósł dochodu brutto 711 zł. 22 cnt., z czego po odtrąceniu wydatków, pozostało jako czysty dochód 424 zł. 98 cnt., którąto kwotę rozdzielono w równych częściach między oba towarzystwa. Podając to sprawozdanie do wiadomości publicznej, wydziały wymienionych towarzystw poczuwają się do miłego obowiązku złożenia podzięki tym wszystkim, którzy do udania się festynu przyczynili się, a w szczególności: Świetnemu magistratowi za odstąpienie ogrodu i sali gimnastycznej, szanownym paniom za pomoc przy sprzedawaniu losów i w bufecie, jakoteż i wszystkim członkom komitetu za podjęte około urządzenia festynu trudy. *Dr Lechowski*, prezes „Sokoła".

Podziękowanie. Rada powiatowa stryjska uchwaliła z funduszów swych udzielić w roku 1892 stryjskiemu oddziałowi Tow. gosp. galic. 250 zł. subwencji na cele podniesienia chowu bydła.

Za czyn ten, znamionujący gorliwe zajęcie się sprawami rolniczemi, a popierający jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, od której należytego rozwoju w wielkim stopniu zależy dobrobyt rolników, składa komitet Towarzystwa gosp. galic.

---

3)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

III.

Po teatrze, całe grono złotej młodzieży zebrało się u Boucqurella. Na kolację było zawcześnie, a więc ustawiono stoliki do kart w pół prywatnych przy restauracji salonach i rozpoczęto ulubionego baczka. Zabawę przerywało tylko od czasu do czasu przybywanie dam kameljowych, bez których nie miałoby racji bytu takie zebranie. Na poczekaniu nie brakło mrożonego, a tak, zabawa zapowiadała się dobrze.

— Cóż się stało z lożą Ludwiku? — pytał książę Ksawery dając karty. Nie widziałem Terki w teatrze. — Daję kartę.

— Sobie — odpowiedział zaczepiony. — Później ci to opowiem. Tera siedzi w domu, zła, bo nie dostałem loży.

— A tu przyjedzie?

— Zapewne. Posłałem karetę... płacę.

— Proszę kartę, ale malutką — poniterował Fonsio.

Dostał figurę.

— Za mało — rzekł, i podał księciu sto rubli.

— Dla mnie kartę, dla mnie — domagała się ładna jak obrazek brunetka, wyciągając na stole białą rączkę o błyszczących paznogciach.

— A gdzie drobne? — pytał ciągnący.

— Od czegoż Jerzy — objaśniła z uśmiechem, odsłanisjącym białe i równe ząbki.

— Odpowiadam — dodał zaczepiony.

Brunetka odkryła dziewięć i zabrawszy papierek tęczowy, schowała go skwapliwie za stanik.

— Przepraszam — mówił jakiś gołowąsy blondynek — spadł mi papierek pod stolik i nie mogę go znaleźć.

— A cóż służba będzie zbierała? — zarzucił z małą ironią Jerzy.

Blondyn chciał wziąć lichtarz, aby sobie poświecić.

— Ja panu pomogę — i Jerzy złożywszy storublówkę we dwoje, zapalił ją i pod stół nachylił.

— Skarb zarobił na czysto — zwrócił ktoś uwagę.

Teraz talia powróciła do księcia Ksawerego. Rozdał karty i wygrał. Zabił następujący, książę znów wygrał i z równem szczęściem pięć kart przeciągnął. Leżało trzy tysiące rubli na stole.

— Kto bije? — zapytał. — Jerzy, dla ciebie?

— A wiele tam tego?

— Trzy tysiące.

— Nie. Poczekam na sześć.

— No, to ty Ludwiku, ładna stawka.

— Nie mam tyle przy sobie.

— *Parbleu, voyons*, twoja kreda nie gorsza — namawiał bankier.

— Dałem sobie słowo nie grać na kredyt. Można przegrać miljony. Ale wiesz co — mówił pochylając się do ucha Ksawerego tak, że nikt nie mógł słyszeć z obecnych — postawię Terkę.

— *Farseur* — roześmiał się Ksawery. — Chciałbyś serjo?

— Najzupełniej — odparł hrabia, a jakkolwiek ta myśl żartem tylko przyszła mu do głowy, w tej chwili jednak skombinował, że jeśli postanowił Terkę porzucić, to stawkę mógłby bez ryzyka zyskać na czysto.

— A więc, *d'acord* — rzekł książę.

— Ale, między nami — szepnął mu jeszcze Ludwik. — Słowo?

— Słowo. — I książę zadowolony z pomysłu, uważnie karty rozdawał.

— Proszę kartę — zażądał poniter, po krótkim namyśle.

Książę odkrył mu piątkę.

— *Sacrebleu!* — zaklął. Do czegokolwiek dociągał, ma dobrą grę. — I odkrył swoje.

Miał sześć. Zastanawiał się.

— Ha, muszę ciągnąć — rzekł wreszcie, a odwróciwszy trójkę — dziewięć — zawołał z tryumfem.

— Któżby nie miał — z flegmą zaoponował Ludwik stereotypowem wyrażeniem i również odkrył dziewięć.

— A gdybyśmy tak ściągnęli po połowie — żartował książę.

— Trzebaby krajać — szepnął Ludwik.

Bankier rozdał nowe karty.

— Takie macie miny, jak gdybyście rozgrywali amerykański pojedynek — zauważyła figlarna blondynka z zadartym noskiem.

Ludwik zażądał karty i dostał figurę.

Książę odkrył dwie dziesiątki i ciągnął. Padł as.

— Ha, trudno, przegrałem — zawołał.

— Bak — rzekł Ludwik, rzucając karty między zgrane.

— Coś oni tam grubego grali, a Ksawek wygrał jednym punktem — szczebiotała znów blondynka. — Trzeba mieć na to żydowskie szczęście.

— Masz, postaw — rzekł kontent książę i nie licząc, podał jej garść papierków.

— Biję sześć tysięcy — mówił teraz hrabia Jerzy.

— Stoi tylko trzy — odparł bankier.

— Jakto trzy? Ludwik bił trzy i przegrał. Albo trzymasz sześć, albo oddaj karty.

— Biorę afert — zawołał jeden z grających.

Książę namyślał się. Pociągnął kabałkę, a wyjąwszy z kieszeni paczkę banknotów, doliczył do sześciu tysięcy. Jerzy położył swoje, a dostawszy karty, odkrył ósemkę.

Księcia Ksawerego Terka kosztowała sześć tysięcy rubli. Był teraz cokolwiek niekontent.

W tej chwili w bramie hotelu usłyszano turkot.

— To Terka przyjechała — rzekł z cicha Ludwik do Ksawerego i szepnął mu do ucha:

— *Bonne chance, mon prince.*

Za chwilę garson istotnie wprowadził Terkę do gabinetu, a zarazem oświadczył, że kolacja gotowa. Książę w pierwszą parę poprowadził swoją wygranę do sąsiedniego salonu, w którym oczekiwał stół, wykwintnie przygotowany. Jeden z młodych ludzi przyskoczył do fortepianu i pełnem *forte* zabrzmiał kankan.

Zaczęto od ostryg.

IV.

Hrabia Ludwik, pozbywszy się Terki, myślał teraz nad planem kampanji z uroczą blondyną z Pańskiej ulicy. Luka nie powinna trwać długo Ale nie mógł się zdecydować, jaką drogę obrać ku temu.

— Tak źle, tak nie dobrze. Mam przed sobą teren zupełnie nieznany. Otóż wiem, tak będzie najlepiej: sprowadzę do siebie tego jegomościa i od niego dostanę języka. Bardzo prawdopodobnie, chudeusz, ułakomiony na datek, sam mi pomoże w robocie.

I siadł hrabia do biurka, aby parę słów napisać; gdy jednak przyszło położyć adres, zakłopotał się:

— Zapomniałem, jak się nazywa. Jak adresować? Mniejsza z tem, niech będzie bez adresu. Michał, posłańca! — zawołał.

Po chwili posłaniec stał przy drzwiach.

— Słuchaj, masz tu list, ale bez adresu. Trzeba sprytnie się sprawić.

— Rozumiem, jaśnie panie, a bo to mnie pierwszy zna?

— Pójdziesz na ulicę Pańską.

— Który numer, jaśnie panie?

— Nie wiem. Trzeba się dopytać, w tem cała rzecz.

— A po której stronie?

— Stronie? Jeździłem tam po nocy jakiemiś dziurami, albo ja wiem. Będziesz się dopytywał po obydwóch.

— A na to mówiąc, o kogo mam się pytać, jaśnie panie?

— Ba, żebym ja to wiedział. Zapomniałem nazwiska.

— Z przeproszeniem jaśnie pana, przez numeru i przez godności, to nijak nie trafię.

— Co to nie trafię? wszystko jest na końcu języka. Ale zresztą, czekaj no, hej Michał!

Lokaj stanął we drzwiach.

— Czy Karol stoi przed domem?

— Spi na koźle, jaśnie panie.

— Słuchajże posłaniec, siadaj z nim, niech cię zawiezie tam, gdzie wczoraj czekał wieczorem, na Pańskiej. On trafi. W podwórzu dopytasz się u stróża o jednego pana, który się opiekuje dwiema paniami, co im wczoraj matka umarła.

— Rozumiem, a na to mówiąc, komu list oddać?

— No, przecież nie nieboszczce, tylko temu panu. Wyszukasz go bodaj w piekle, list oddasz i przyszlesz go tu z Karolem.

— Dobrze, jaśnie panie.

— No, ruszaj żywo i spraw się dobrze.

— Na jednej nodze.

Z wychodzącym posłańcem minął się we drzwiach książę Ksawery.

— *Bon jour comte.*

— *A, mon prince*, witam, witam kosmato.

— Za wcześnie niestety.

— No, a to czemu?

— Ba, wygrałem mebelek, to prawda, ale nie dostałem się do niego, bo mi nie dałeś kluczyka.

— *Moqueur que vous êtes.*

— Serjo mówię.

— Nie rozumiem. O jaki kluczyk ci idzie?

— Odwiozłem Terkę do domu...

— No?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

świetnej radzie powiatowej w Stryju najuprzejmiejsze podziękowanie. Za komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Wiceprezes *Piotr Gross*, sekretarz *H. Morgenbesser.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę w Teatrze letnim „Pożycz mi swej żony“, komedja w 2. aktach M. Desvallieres'a i piąty występ panny Seregni i p. Hoffmana.

Nowa kompozycja Wilhelma Czerwińskiego — „Valc de Salon“ i „Marsz trzeciego maja“ — pierwszy pełen melodji elegancji, odznacza się łatwym układem i piękną formą, a zatem jest dla wykonawcy wdzięczną, popisową kompozycją dla salonu.

„Marsz trzeciego maja“ napisany na pamiątkę uczczenia wielkiego dnia historycznego „Trzeci maja“, odznacza się prawdziwym rytmem marszowym, werwą i melodyjnością — w trzeciej części marszu są melodje „Trzeciego maja“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, razem połączone (w wiolinie melodja „Trzeci maja“,— w basie „Jeszcze Polska nie zginęła“) — co wywiera na słuchaczu nader interesujący efekt. Układ jest łatwy. Obydwie te kompozycje są we wszyskich naszych księgarniach do nabycia.

Jak się dowiadujemy, p. Wilhelm Czerwiński zamierza, jak lat poprzednich, tak i w tym roku wyjechać do naszych zdrojowisk i urządzić kilka koncertów, w których między utworami klasycznymi, także swoje najnowsze kompozycje wykonywać będzie.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 7. z lipca rb. Treść: Bracia „Sokoły“! Reforma; Z dziejów „Sokoła“ czeskiego; Obchód 100 letniej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja w „Sokole“ lwowskim i jego oddziałach (dok.); Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.); Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Sprawy szkolne.

Teatr letni.

Wczorajszego wieczoru może dyrekcja teatru powinszować sobie. Tak wybór sztuk, jakoteż i wykonanie takowych było pod każdym względem udałe. Rozpoczął przedstawienie śliczny obrazek dramatyczny w 1. akcie Okońskiego „Helwia“. Dziewica rzymska, upojona wjazdem tryumfalnym Cezara, uczuwa dla niego miłość. Miłość to zbrodnicza — bo nie dosyć, że jest już narzeczoną innego, „Licyniusza“, patrjoty z krwi i kości, u którego Ojczyzna jest pierwszą miłością — ale nadto, ten ideał jej, to bóstwo jej serca, jest katem dla brata Scipia, który wierszykiem pełnym satyry, ściągnął na się nienawiść wielkiego Cezara. Cezar w swej łaskawości skazuje go na wygnanie wskutek prośby Helwii. Licyniusz i Scipio odkrywają Helwii całą szkaradę postępowania Cezara, a ona nieszczęśliwa przejrzawszy nareszcie, jako największe szczęście uważa teraz powrócenie jej jeżeli nie miłości, to przynajmniej szacunku Licyniusza i rodziny. Tytułową rolę oddała pani Stachowicz z całą prawdą i grozą. Dzielnie jej sekundowali pp. Zawadzki i Wysocki.

Nastąpiła wesoła fraszka „Na zawsze“ w 1. akcie de Courcy'ego, która dzięki doskonałej grze p. Trapszo i p. Pankiewiczówny, serdecznie ubawiła publiczność. Bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy na tem miejscu nie powiedzieli, że p. Trapszo w krótkim przeciągu czasu pobytu na naszej scenie, stał się rzeczywistym ulubieńcem publiczności.

Dla urozmaicenia wieczoru panna Erminia Seregni i p. Hoffman z wielką gracją i elegancją odtańczyli wielkie Pas de deux — a nadto nasza prima balierina odtańczyła z wielkim wdziękiem „Warjacje Ostoriego.“

Zakończyła przedstawienie pełna werwy i humoru komedja w 1. akcie naszego nieocenionego Abrahamowicza p. t.: „Pupil pupila“. Największy śledziennik uśmiał się serdecznie.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 25. czerwca. Przewodniczy wiceprezydent p. dr. Marchwicki.

Przewodniczący, zagaiwszy posiedzenie, zaprasza pp. radnych na popis „Lutni“, na popis w szkole głucho-niemych im. Bardacha na dzień 28. b. m. i na uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole sług w dniu 28. b. m. o godzinie 4. po południu. Następnie daje przewodniczący odpowiedź na interpelację, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu rady, przez dra Małeckiego, w sprawie strzelania gołębi na lwowskim torze wyścigowym. Owóż oświadcza p. wiceprezydent, iż z polecenia p. prezydenta udał się natychmiast do namiestnictwa i prosił, aby ono zakazało strzelaniu gołębi. Niestety, tam odpowiedziano, iż raz udzielona koncesja cofniętą być nie może. P. wiceprezydent udał się potem do prezesa tow. chowu koni, hr. Siemieńskiego i prosił go, by on zakazał p. Muratowi urządzać strzelanie do gołębi. Hr. Siemieński uczynił zadość prośbie i zakazał p. Muratowi urządzać strzelanie, tow. jednak do tego się nie zastosował. Wobec tego p. hr. Siemieński wystosował do wiceprezydenta list następujący: „Wielmożny panie wiceprezydencie! P. Murat wbrew danemu mi kategorycznemu przyrzeczeniu, urządził w piątek strzelanie do gołębi, jakkolwiek bardzo mała tylko liczba uczestników wzięła w tem strzelaniu udział — niemniej postanowionem zostało, aby w przyszłym roku p. Murat nie miał wstępu na tor lwowski w charakterze bookmackera.

Co zaś do strzelania gołębi w ogólności, Tow. chowu koni — wysoce ceniąc dobre stosunki z gminą miasta Lwowa — wzbroni, aby takowe miało kiedykolwiek miejsce na torze hrabiego Cetnera — zaznaczyć jednakże musi, że uczyni to jedynie jako dowód uprzejmości wobec jednomyślnie objawionego życzenia świet. reprez. miasta — a nie jako obowiązek, wypływający z zawartej umowy, na której tak jednostronną i ograniczającą interpretację, Tow. chowu koni żadnym sposobem zgodziłby się nie mogło.“

Rada przyjmuje list ten do wiadomości, a na wniosek dr. Piętaka, uchwala jednomyślnie wyrazić uznanie dla Tow. chowu koni, że sprawę tę tak prędko załatwiło, ku zadowoleniu reprezentacji miejskiej.

Delegatem Rady miejskiej do losowania premij dla rękodzielników wybrano p. Głodzińskiego.

Z kolei wniósł p. Kordys następującą interpelację:

„Czy wiadomo panu wiceprezydentowi, iż dziś o godz. 8 rano runęły gzymsy w restaurowanej kamienicy Immelesa, przy ul. Karola Ludwika l. 13. obok nowego gmachu Kasy oszczędności. Jak wieść niesie, jeden z robotników został silnie pokaleczony. Rekonstrukcja tej kamienicy ma się odbywać bez zachowania przepisanych środków bezpieczeństwa, a najlepszym tego dowodem, iż do tej chwili w domu tym, grożącym każdej chwili zawaleniem, mieszczą się dotychczas dwa sklepy, bardzo licznie przez publiczność odwidzane.

Otóż zapytuję pana wiceprezydenta, czy to wszystko dzieje się z wiedzą naszego urzędu budowniczego, a jeżeli tak jest, to należałoby nad tą budową rozciągnąć większą kontrolę, gdyż katastrofa może lada chwila nastąpić.“

Pan wiceprezydent przyrzekł, iż zaraz jutro każe osobnej komisji magistratu zbadać ową kamienicę i poczynić odpowiednie w tej sprawie kroki.

Następnie przystąpiwszy do porządku dziennego, po załatwieniu w myśl wniosków sekcyj kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, uchwaliła rada nabyć część gruntów z realności p. Freunda po 8 zł. za jeden sążeń kwadratowy; nie zgodziła się na utworzenie 7. klasy przy szkole żeńskiej im. Piramowicza; postanowiła wypłacić kolonji wakacyjnej dla chłopców subwencję w kwocie 750 zł., kolonji wakacyjnej dla dziewcząt 350 zł. i odrzuciła rekurs p. Zygmunta Gieszkowskiego przeciw wymiarowi opłaty za użytkowanie kanału.

Dalej pozwolono właścicielom gruntów, położonych obok szkoły Czackiego, otworzyć ulicę, łączącą ulicę Stolarską ze Szpitalną, przyczem rada przyjęła na siebie pokrycie połowy kosztów utworzenia ulicy, ale tylko pod tym warunkiem, gdy właściciele, parcelując swe grunta, utworzą nową ulicę, wiodącą ku ulicy Bema.

Z kolei, na wniosek referenta dr. Goldmana, zatwierdziła rada utworzenie w szkołach ludowych 7 klas równorzędnych, otwartych już ubiegłego roku trzech klas nowych, a między temi 8 klasy w szkole żeńskiej im. Czackiego.

Po dłuższej dyskusji w sprawie udzielenia subwencji OO. Bernardynom na odrestaurowanie murów klasztornych, w której p. r. Rewakowicz wystąpił przeciwko zakonowi OO. Bernardynów zarzucając im ostro, że sobie urządzili kręgielnię, i że przez obiady chcą dla się kaptować pp. radnych, aby dla nich uchwalili subwencję. Rada nie zważając wcale na argumentację p. Rewakowicza, uchwaliła udzielić OO. Bernardynom 1000 zł. przyznanych już dawniej, a prośbę o drugich 1000 zł. postanowiła odesłać do magistratu, celem dokładniejszego zbadania.

O godzinie ½10 zarządził p. wiceprezydent posiedzenie tajne, na którem ks. Mazurak w sposób grzeczny ale dobitny odpowiedział na wycieczki p. Rewakowicza, przeciw zakonowi OO. Bernardynów związanego tak silnie a chwalebnie z historją narodu polskiego.

Odpowiedź tę przyjęła rada oklaskami grzmiącemi.

Kierownikiem szkoły miejskiej św. Mikołaja na Pasiekach, mianowała rada p. Rudnickiego, zaś posadę stałej młodszej nauczycielki nadano pannie Kawównej.

Przegląd polityczny.

* W sprawie zdradzenia tajemnicy obrad Koła polskiego, pisze *N. Reforma*: „Ciekawą jest rzeczą, że po osobistem załatwieniu sprawy z p. Szepsem, ucichło jakoś zupełnie o tem, kto z posłów zdradził tajemnicę Koła owej „osobie, stojącej“ po za obrębem Koła, która następnie zwierzyła się p. Szepsowi z tą tajemnicą? Że to nie była ani szafa, ani stołek z sali posiedzeń Koła, rzecz pewna. Był nim więc niezawodnie jeden z posłów, bo kto inny nie mógł tego słyszeć, co się działo w Kole. Dla czegoż nie wykryją szanowni posłowie świadomego, lub nieświadomego winowajcy? Tym sposobem byłaby cała sprawa najwłaściwiej wyjaśnioną i załatwioną. Insynuacje bowiem, rzucane na korespondentów wolnomyślnych pism krajowych, są zupełnie nie na miejscu, a opinja publiczna może je bardzo słusznie uważać za prosty wykręt, ubliżający powadze Koła. Zatem panowie: Stadniccy, Chrzanowscy, nie działają z pewnością w interesie Koła. Co się zaś tyczy wspomnianych korespondentów, to ci przyjmują wszelkie niesłusznie im czynione insynuacje z takiem samem uczuciem, jak prałat ks. Ruczka, a nie mogąc zapisać tego w żadnym protokole, muszą poprzestać na umieszczeniu ich w łamach swoich dzienników.

* Przed kilku dniami doniósł telegram, że cztery rezerwowe pułki rosyjskie, stojące na zachód od Dniepru, będą odtąd tworzyły jednę rezerwową brygadę. Następnie doniosł telegram petersburgski, że jenerał Hurko będzie miał drugiego pomocnika, mającego szarżę komendanta korpusu. Obie te wiadomości mają ważne militarne znaczenie. Owe cztery rezerwowe pułki istniały dotąd tylko na papierze, mając w rzeczywistości tylko kadry tak nieliczne, że cały pułk tworzył zaledwie słabo pokryty batalion. Teraz te pułki naprawdę powstaną i choć nominalnie będą tworzyły brygadę, lecz w gruncie rzeczy będzie to nowa dywizja nr. 42, która wspólnie z dywizją nr. 31, przesuwającą się powoli z charkowskiego okręgu na tę stronę Dniepru, utworzy nowy korpus, zwrócony ku naszej granicy — i podlegający buławie jen. Dragomirowa. Nowy pomocnik jenerała Hurki będzie miał pod swym zarządem wszystkie twierdze w Królestwie Polskiem, więc warszawsko-dęblińską, modlińską, brześć-litewską, zegrzyńską i osowiecką, oraz wszystkie pułki, przeznaczone do obrony tych twierdz. Pierwszy pomocnik jen. Hurki będzie szefem wojsk polowych, a sam ten jenerał stanie się wielkim hetmanem, t. j. naczelnym kierownikiem wszelkiej siły wojennej. Podobne urządzenia niebawem powstaną w okręgu kijowskim i wileńskim — na dowód... że Rosja wcale nie myśli o wojnie.

* Monstrualny skandal, w obec którego blaknie wszystko, co się rozmaitymi czasy rozgrywało w izbie francuskiej i węgierskim sejmie, wynikł przed kilku dniami w izbie rumuńskiej.

Jakiś poseł wnosi interpelację, drugi poseł, Gradisteanu, przerywa głos ministrowi, pragnącemu odpowiedzieć, sam bowiem chce mówić w duchu interpelacji. Mniejszość protestuje przeciw takiemu pogwałceniu regulaminu. Prezes izby odbiera głos posłowi. Ztąd powstaje zamęt, trwający blisko godzinę. Gdy się uciszono, Gradisteanu stoi ciągle na mównicy. Powstaje nowy zamęt. Poseł rządowy, Popovici, zrywa się z miejsca i uderza w twarz posła Lecca, potem zaś ucieka z izby. Powstaje bójka na pięści. Prezes rzuca się między walczących, aby ich upamiętać. Damy z trybun, uciekając, krzyczą straszliwie. Wielu posłów pada pod uderzeniami kułaków. Poseł Catargiu walczy krzesłem i obala wszystko do koła siebie. Ministrowie i prezes opuszczają izbę. Bójka, iście karczemna, trwa jeszcze godzinę, a zmęczeni tymi parlamentarnymi wysiłkami posłowie, rozchodzą się po domach. Wielu bardzo wynosi służba.

Inicjatora skandalu, posła Popovici, opisuje *Rumuński Lloyd* w następujący sposób:

„Liczy lat 36, małego wzrostu, a olbrzymiego cielska. Kark wołowego kalibru, na nogach słoniowych, mały wąs i broda, fizjognomja pospolita. Był urzędnikiem dróg żelaznych. Wydalony ze służby za pieniężne przeniewierstwo, ożenił się z bogatą starą babą i tym kwalifikacjom, oraz poparciu prefekta z Suczawy zawdzięcza swój wybór poselski. Jest on Achillesem rządowego stronnictwa.“

Tamto zajście i ten portret, wymowniejsze są od wszelkich komentarzy.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 25. czerwca. Wczoraj dał ks. Jan Schwarzenberg bankiet, a to w intencji przywrócenia dobrego porozumienia prawicy z Kołem polskiem. Obecni byli pp.: książę Karol Schwarzenberg, hr. Hohenwarth, hr. Palffy, hr. Wolański, hr. Piniński, hr. Hompesch, Jędrzejowicz, hr. Deym i baron Morsey. Pojutrze odbędzie się podobny bankiet, który daje hr. Sylva-Tarucca. (*G. L.*).

Praga 26. czerwca. *Politik* donosi, że klub młodoczeski dowiedziawszy się, że dep. Vaszaty zamierza zabrać głos przy rozdziale budżetowym „przyczynienie się do wspólnych wydatków,“ zebrał się na naradę i uchwalił jednogłośnie (na zebraniu nie było Vaszatego) zabronić mu przemawiać wraz z zagrożeniem, że gdyby nie zastosował się do tej uchwały klub podczas jego przemówienia opuści demonstracyjnie salę. Pomimo to p. Vaszaty przemawiał. To spowodowało klub do odbycia bezzwłocznie konferencji, na której upoważniono p. Tilszera do złożenia znanego oświadczenia a zarazem poruszono myśl wykluczenia Vaszatego z klubu. Stosunki w klubie są w ogóle nadzwyczaj naprężone. (*G. L.*)

Wielki Waraždyn 26. czerwca. Biskup Schlauch ofiarował 100.000 zł. na fundację, której celem ma być pielęgnowanie uczuć religijnych i oświaty ludowej. (*G. L.*)

Rjeka 26. czerwca. Cesarz ofiarował 4000 zł. na cele dobroczynne i publicznej użyteczności. (*G. L.*)

Kiel 26 czerwca. Cesarz niemiecki przybył tutaj. (*G. L.*)

Belgrad 26. czerwca. W tych dniach zbiegło do Zemunia 41 dezerterów serbskich, jako powód ucieczki podają nieludzkie obchodzenie się przełożonych z szeregowcami. Minister wojny zarządził surowe śledztwo. (*G. L.*)

Bruksela 26. czerwca. Rada generalna belgijskiego stronnictwa robotniczego rozesłała do robotników wszystkich krajów okólnik z zaproszeniem na międzynarodowy kongres socjalistyczny, który odbędzie się w Brukseli dnia 18-go sierpnia. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. czerwca. (*Z izby posłów*). P. Gross rozpatrywał znaczenie i doniosłość instytucyj asekuracyjnych, które przeznaczone do spełniania potężnych funkcyj ekonomicznych, powinne być dla szerokich warstw ludności dostępne. Lecz podstawa tych instytucyj nie zawsze bywa zdrowa i solidna, przeciwnie toczy ją niejednokrotnie rak ajencyjny. Tysiące polic przepadają rok rocznie skutkiem zaprzepaszczenia premij przez zwłokę w spłacie ratalnej. Rząd powinien przedsięwziąć środki energiczne przeciw tym stosunkom chorobliwym i szkodliwym.

Plass proponował kilka zmian w ustawie o zabezpieczeniu robotników przeciw wypadkom, wreszcie występował za polepszeniem doli dyetarjuszów.

Bonda wyraził nadzieję, że tyle pożądane przez wszystkie stronnictwa zawieszenie broni, sprowadzi i dla Dalmacji tak gorąco przez nią wyglądaną erę pokojową.

Z kolei zabrał głos Pernerstorfer. U wstępu zauważył, że byłby zupełnie zadowolony, mogąc powiedzieć, iż w tem, co przytoczy, idzie wyłącznie o poszczególne braki i wadliwości, a nie mogąc natomiast niczego udowodnić na niekorzyść instytucyj istniejących. Tak nie jest wszakże — idzie tu bowiem o system. I przechodząc bez zagajenia do rzeczy, poruszył naprzód stosunki, panujące w szpitalu wiedeńskim, gdzie pomimo ustanowienia komisji *ad hoc* w r. 1887 nic się nie poprawiło, owszem pogorszyło się jeszcze. Szpitale publiczne są znacznemi długami obciążone i „krach“ w szpitalnictwie Wiednia nastąpi niezawodnie. Przytacza, że niejednokrotnie nie można tam przedsiębrać operacyj, ponieważ brak instrumentów; że na wielu oddziałach liczą na pokarm dla chorych po 18 — 19 ct. Rzecz to bardzo smutna, a w dodatku oddziały te bywają innym za wzór stawiane. Teraz znów chcą szpitale pociągnąć kasy dla chorych do opędzania kosztów, a przecież te kasy założono dla chorych, a nie w celu ratowania szpitali! Winien tu wyłącznie system.

Przejdźmy jednak na inne pole publiczne. W roku 1889 zebrała się na uniwersytecie krakowskim garstka młodzieży, celem założenia stowarzyszenia naukowego i wydawnictwa pisma pod tyt.: *Ognisko.* Otóż przeciw tej młodzieży szlachetnej inscenizował senat akademicki, któremu ona się nie podobała, formalny system prześladowczy. Takie stowarzyszenia inteligentnych studentów istnieją przecież i u nas, nawet w każdem gimnazjum. Ja sam należałem do jednego z nich. Czytywaliśmy nawet Lassale'a. Powiecie może: Otóż widać dziś rezultaty tego na Pernerstorferze! Nie! Przyznaję szczerze, że byłem tam jedyną owcą parszywą. Inni doprowadzili bez porównania dalej odemnie. Tego rodzaju entuzjazm młodzieńczy nie zaszkodził jeszcze żadnemu państwu. Powtarzam tedy, senat akademicki prześladował młodych ludzi, relegował wielu, odesłał akta do prokuratorji państwa. Ta naturalnie nie poskąpiła kar, w końcu zaś stosowano do nich jeszcze postępowanie policyjne. W ten sposób zniszczono wiele młodych egzystencyj... Jeden z tych młodych ludzi, nazwiskiem Komar, rzucił się pod koła pociągu! Istny system szpiegostwa zaprowadzono teraz na polskich uniwersytetach. P. dr. Bobrzyński jest naczelnikiem duchowym tego ruchu, który jak najsurowiej potępiać należy. W dalszym ciągu wspomina o „stowarzyszeniach Marji“ w Galicji. Nie ma wyrazu dość silnego na skonstatowanie faktu, że oto pod płaszczykiem religji, zorganizowano stowarzyszenia takie, mające na celu wzajemne szpiegowanie się studentów (*głos: „to nie prawda!“*). Pernerstorfer przytacza przykład dla wykazania, że przez takie stowarzyszenie pewien student został w ramiona śmierci zapędzony. Z kolei przechodzi mówca do policyjnych zarządzeń, wymierzonych przeciw robotnikom i w ogóle niższym warstwom ludności. Wypowiada przekonanie, że jak długo będziemy walczyć z robotnikami procedurą policyjną, tak długo ani marzyć o poprawie stosunków.

Wszakże robotnicy domagają się jedynie praw politycznych na równi z resztą obywateli państwa!... Zarzuty, jakoby oni byli wrogami religji i kosmopolitami, nie są słuszne. Przeczytajcie panowie książkę pewnego młodego teologa protestanckiego, p. t. „Trzy miesiące pomiędzy robotnikami fabrycznymi i rzemieślnikami“. Człowiek ten oddawał się z umysłu przez 3 miesiące pracy fabrycznej, celem badania stosunków na właściwym ich gruncie, i nie ma on dość słów najgorętszego uznania dla tych ludzi. Co do kosmopolityzmu, to przecież i antisemityzm i wielki kapitał, a nawet Kościół katolicki jest kosmopolitą. Mowca kończy oświadczeniem, że instytucje polityczne tak długo pozostaną niezupełnemi, dopokąd w tej sali rady państwa nie zasiądą także reprezentanci świata robotniczego.

Następny mowca Rutowski omawiał konieczność regulacji rzek galicyjskich, niemniej ubezpieczania przymusowego, poczem krytykował stosunki wiedeńskiej targowicy dla bydła. W tej ostatniej mierze zdaje się, jak gdyby ręka rządu zbyt łagodnie ciążyła na gminie wielkiego Wiednia. Reformy są w tym względzie nieodzowne.

Ostatecznie, po kilku sprostowaniach merytorycznych, odnoszących się do treści rozpraw, przyjęto cały tytuł „ministerstwo spraw wewnętrznych“, wraz z rezolucją Czecza, dotyczącą zwalczania bydlęcych chorób zakaźnych — P. Hauck postawił wniosek, aby właścicielom domów zwracać podatek domowy i czynszowy, przypadający na takie kwoty, co do których oni zdołali udowodnić, że im w niepowetowany sposób u czynszowników przepadły.

Wiedeń 26. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo hr. Taaffego, wzywające izbę do wyboru członków do delegacyj wspólnych.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad wnioskiem Pernerstorfera wzywającym rząd do cofnięcia rozporządzeń wyjątkowych.

Sprawozdawca Sommaruga zaproponował uchwalenie rezolucji, w której izba wypowiada nadzieję, że rząd cofnie także tę część rozporządzenia swego z dnia 30. stycznia 1883 r., która dotąd jeszcze obowiązuje.

Pernerstorfer zabierał głos i oświadczył, że w Austrji nie ma wcale anarchistów, że austrjacki ruch robotniczy odznacza się lojalnością i otwartością.

Taaffe wyraził uznanie dla pełnej taktu przemowy Pernerstorfera i oświadczył, że rząd zamierza w istocie znieść owe rozporządzenie styczniowe, a jeżeli to odroczył, to tylko dlatego, że chciał przeczekać pierwszy maja i że w izbie wybrano osobną komisję dla wniosku Pernerstorfera. Teraz rząd przeprowadzi zupełne zniesienie owego rozporządzenia, bo żywi przekonanie, że wszelkie wyjątkowe ustawy dopóty tylko winny obowiązywać, dopóki są nieodwołalnie potrzebne.

Rząd będzie bacznie śledził dalszy rozwój ruchu robotniczego, gdyż bez wątpienia ustawy wyjątkowe przeszkadzały rozwojowi tego ruchu. Wydaleni z Wiednia na mocy ustawy wyjątkowej otrzymają prawdopodobnie pozwolenie na powrót, jeśli o to będą upraszać. Przedłożona dawniej przez rząd ustawa przeciw socjalizmowi jest w danej chwili niepotrzebną, ale zawsze będzie ona cennym środkiem zaradczym. Gdyby czasy się pogorszyły, to rząd będzie natychmiast upraszał izbę o przyjęcie tej ustawy.

Odpowiadając na wywody deputowanego Pernerstorfera rzekł hrabia Taaffe, iż powszechny szpital wiedeński posiada fundację cesarza Józefa II. na 2 tysiące łóżek, podczas gdy 4 inne szpitale, zbudowane z funduszów państwowych, obejmują 4.100 łóżek. Liczba ich z czasem z pewnością się powiększy.

Następnie zabrał głos Pernerstorfer, ganiąc postępowanie Taaffego, który żartuje sobie z losu wydalonych.

Wniosek Pernerstorfera przyjęto znaczną większością.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad tytułem budżetu „publiczne bezpieczeństwo“.

Przemawiali: Lueger, Massaryk, a następnie, jako mowca jeneralny, Somaruga.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 26. czerwca. Klub młodoczeski wyraził jednogłośnie naganę Vasaty'emu, za jego ostatnią mowę.

Wiedeń 26. czerwca. Oświadczenie, złożone przez prasę polską w sprawie zajścia z Kołem polskim, zrobiło tutaj wielkie wrażenie w parlamencie. Niesłychana obraza, wyrządzona prasie w znanym komunikacie, oburzyła wielu posłów polskich.

Klub lewicy obraduje nad tem, jakie stanowisko należałoby im zająć w tej sprawie.

Praga 26. czerwca. *Narodni Listy* omawiając mowę Vaszatego, oświadczają, „że wywody takie, jakkolwiek merytorycznie słuszne i bezsprzeczne, wymagają jednak, jeśli mają być skuteczne, stosownego czasu. Klub Młodoczechów uważa obecnie za rzecz niewłaściwą, omawiać w ten sposób politykę zagraniczną.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. czerwca. *Wien. Ztg.* ogłasza zaręczyny arcyks. Ludwiki, córki Ferdynanda, w. k. Toskany, z ks. Fryderykiem Augustem, synem ks. Jerzego Saskiego.

Cesarzowa powraca dziś z Mariazell do zamku letniego w Lainz.

Berno 26. czerwca. Wystąpienie Vasatyego z klubu Młodoczechów jest każdej chwili oczekiwane.

Rjeka (Fiume) 26. czerwca. Cesarz ofiarował na rzecz biednych miasta i okolicy 2000 zł.; trzem zakładom dla sierót po 250 zł., dla marynarskiego funduszu zapomogowego 200 zł., miejski domu ubogich 100, funduszu pomocy dla gimnazjów węgierskich i kroackich po 100 zł.. dla ochotniczej straży pożarnej 100 zł.

Lissa 26. Wczoraj o godz. 8. rano przybył cesarz na „Miramarze“ do eskadry w Lissie i natychmiast rozpoczęły się tam manewry dywizji torpedowej.

Zara 26. czerwca. Wczoraj o godz. 12½ w południe przybył tu cesarz, przyjmowany przez władze miejscowe i deputacje. Cesarz zatrzymał się na swoim statku „Miramar“ i o godz. 3. zwidził wieś Trau, następnie Zarę przystrojoną uroczyście. Wreszcie wśród radosnych okrzyków ludności, wsiadł na statek dla odpłynięcia w dalszą drogę.

Grac 24. czerwca. Ponowna djagnoza u łoża hr. Hartenaua, określa jako powód słabości, groźny wrzód żołądkowy. Podróż jego do Karlsbadu zostanie z tej przyczyny zaniechaną.

Paryż 26. czerwca. Za szpiegostwo na rzecz Niemiec, skazany został niejaki Schmieder na 5 letnie więzienie.

Senat uchwalił redukcję ceł zbożowych.

6000 czeladników piekarskich zastanowiło swe roboty. Z powodu Interwencji policji, przyszło do bójki. Zgromadzeni strejkujący uchwalili przeszkadzać piekarzom w kontynuowaniu robót.

Sofia 26. czerwca. Przypuszczają, że w ciągu miesiąca rozpocznie się proces w sprawie morderstwa, dokonanego na ministrze Belczewie. Dwaj adwokaci na prowincji, dalej wypuszczony dawniej dr. Czaczew i były pułkownik Kisielow, zostali uwięzieni.

Trikupis po konferencji ze Stambułowem i Grekowem, odjechał do Wiednia, skąd uda się do Karlsbadu.

Londyn 26. czerwca. Stan zdrowia Gladstone'a wzbudza poważne obawy.

Berlin 26. czerwca. Z powodu ostatniej mowy Kościelskiego w izbie panów, w której on w sympatycznym tonie omawiał niemiecką politykę kolonizacyjną w Poznańskiem i zachodnich Prusiech, otrzymał tenże od Koła polskiego wotum nieufności.

Uchwaloną onegdaj loterję atakuje prasa ostremi zarzutami. Państwo nie powinno podsycać namiętności do gry w masach narodu.

Rada koronna uchwaliła, celem podniesienia prowincyj wschodnich, wysłać dwu ministrów do Prus wschodnich w badawczej misji.

Wobec niedalekiej podróży cesarskiej, która potrwa dłuższy czas, zastanawiano się nad całą sytuacją polityczną, zarówno wewnętrzną, jak zewnętrzną.

Wiedeń 24. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 9·70, na jesień 9·43, żyto na jesień 8·10, owies na jesień 6·02.

Pola 26. czerwca. W oczekiwaniu przybycia cesarza, krzątają się tu wszyscy z ogromnym pospiechem nad odpowiednim przyjęciem monarchy.

Zurych 26. czerwca. Donoszą tutaj o nowym wypadku kolejowym, mianowicie w tunelu Boetzbergskim, gdzie pociąg pospieszny miał się zetknąć z pociągiem osobowym.

Wiedeń 26. czerwca. Powszechny kongres pocztowy wybrał jednomyślnie Waszyngton jako miejsce następnego zebrania się kongresu.

Delegat Stanów Potter oświadczył, że ma upoważnienie do zaproszenia członków kongresu do Waszyngtonu.

Wiedeń 26. czerwca. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika, uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów do zatwierdzenia ugodę z rządem zawartą w sprawie upaństwowienia tej kolei. Dyrektor generalny p. Sochor, został kooptowany do rady zawiadowczej, będzie jednak nadal pełnił funkcje generalnego dyrektora.

Wiedeń 26. czerwca. Dowiaduję się, że Sejm zwołany być ma w połowie września i obradować do końca października. Delegacje zwołane być mają na listopad.

Wiedeń 26. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza zatwierdzenie wyboru p. Baranowskiego na prezesa, a p. Mendelsburga na wiceprezesa izby handlowej w Krakowie.

Grac 26. czerwca. W stanie zdrowia hr. Hartenau nastąpiło pogorszenie. Lekarze skonstatowali wrzód w żołądku i dlatego zaniechano projektu kuracji w Karlsbadzie.

Berlin 26. czerwca. Według *Wörishofer Blätter* wytoczono znanemu hydropacie, proboszczowi, Kneippowi proces karny o uszkodzenie cielesne, spowodowane niedbalstwem.

Sofja 26. czerwca. Doktor Czaczew i były pułkownik Kiselow, poszlakowani o udział w zamordowaniu Belczewa, zostali ponownie uwięzieni. Przedsięwzięto ponowne rewizje domowe. Władze są obecnie w posiadaniu pozytywnych dat o spisku.

Petersburg 26. czerwca. *Nowoje Wremia* nazywa przyjęcie ks. Ferdynanda bułgarskiego przez cesarza i zakaz grania moskiewskich hymnów narodowych na wystawie czeskiej, ukłuciami szpilkowemi, obliczonemi na to, by wywieść Rosję z dotychczasowej spokojnej postawy wobec Bułgarji.

Berlin 26. czerwca. Prasa tutejsza omawia uroczystości w Rjece i podnosi z zadowoleniem serdeczność stosunków między Austrją a Anglją.

Bazyleja 26. czerwca. Wczoraj wieczorem u pociągu osobowego, przejeżdżającego przez tunel góry Boetz zepsuła się lokomotywa. Maszynista musiał pociąg cofnąć, a w skutek tego nastąpiło zetknięcie się z pociągiem ciężarowym, podążającym tuż za tym pociągiem. Cztery osoby jest rannych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Une Parisienne désire se placer pour les deux mois de vacances. S' adresser rue Jagiellońska 7. II. étage.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Dom piętrowy z ogrodem i placem pod budowę w korzystnem położeniu z powodu wyjazdu ze Lwowa do sprzedania. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 516

Ukończony akademik poszukuje lekcji na dłuższy czas na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności administracja pod lit. X. 517

Stare skrzypce włoskie do zbycia. Kazimierzowska 37. Stróż wskaże.

Cytra prawie nowa, ze szkołą i podstawką, tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Cytra poste restante Limanowa.

Osoba inteligentna, wolna, życzy sobie do zarządu domem u wdowca. Litery: K. J. poste restante Kołomyja.

Fotografja, uzdolniony retuszer, a w razie potrzeby i operator, poszukuje posady odpowiedniej. Zgłoszenia przyjmuje poste rest. E. K. w Gorlicach.

Uzdolniony strzelec, rodem z Arabji liczący lat 26, żonaty, pragnie zmienić posadę. Może się wykazać chlubnem świadectwem z Galicji za dłuższy czas. — Łaskawe oferty pod literą J. M. w Podkamieniu obok Rohatyna (poste restante). 512

Kurs zbiorowy języka niemieckiego, rozmowy i czytania, otwiera wdowa po profesorze gimn., rodowita Niemka, z dniem 1. września b. r. Warunki bardzo przystępne. Nauka dla osób pojedyńczych może być natychmiast rozpoczęta. Bliższa wiadomość w administracji, lub w handlu lamp R. Ditmara, plac Marjacki.

Rutynowana nauczycielka muzyki poszukuje posady na czas wakacji. Adres: Szkoła muzyczna pani Laureckiej, Lwów, Trzeciego Maja 7. 524

Kamienica we Lwowie. **Apteka** w miasteczku powiatowem do sprzedania. Szczegółów udzieli z grzeczności Wny Dr. Srokowski. Teatralna 5.

Profesor gimnazjalny gotów przyjąć lekcję na wsi podczas wakacyj od 16. lipca do 29. sierpnia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Listy przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", pod „Profesor 69". 506

Wyborną kawę wiejską, podśmietanie, mleko, poziomki ze śmietaną, oraz inne artykuły spożywcze — dostać można najtaniej w Mleczarni pod „Alpejską różą". Lwów, Sykstuska 23, wchód przez podwórze. 509

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam te najtaniej przez Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemilliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

Trzy pokoje z kuchnią w parterze. Krasuswskiego 23, od 1. sierpnia.

Pokój frontowy przydatny na sklep jest od 15. lipca ul. Kopernika 1. 22 do najęcia. 519

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 508

FOLWARK

515 morgów czarno-ziem 1 kl. na Podolu, pola ornego 300 morgów, łąk 25 m., lasu 190 m., **budynki w najlepszym stanie — od kolei pół mili. Cena stała 75.000 zł. — dług bankowy 40.000 zł.** Z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze wywiadowczem „Europejskiem" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów.

Na sprzedaż

WILLA

z pięknym obszernym ogrodem przy ulicy Zielonej. Cena 14 000 zł.

Wiadomość udzieli kancelarja adwokata dra Witolda Święcickiego, 3. maja liczba 7. 1832

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowe lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec,
dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

1303 a

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura **Romana Weissmanna „O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."**
Bezpłatnie do nabycia przez aptekę Leona Rosnera w Krakowie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane [illegible] **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Zaraz do wydzierżawienia

Folwark Międzyrzece

w majątku Podniestrzańskim, powiat Żydaczowski, 150 morgów nad rzeką Stryj. Grunta przytykają do miasta Żydaczowa. Rybołostwo i dodana może być potrzebna ilość pastwisk. Zgłoszenia Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1554

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

Obwieszczenie.

W Krynicy w domu „pod Koroną" **obszerna sala parterowa — sposobna do nauki tańców lub na szwalnię sukień damskich** na sezon 1891 **zaraz** do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli: **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.** 1549

Karol Bałłaban
we Lwowie
poleca 1454
ŚWIEŻE WODY MINERALNE
ze zdrojowisk naturalnych.
Co 14 dni świeży transport.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Skutkują najpomyślniej przeciw **zawrotom głowy, migrenom, nudnościom, niestrawnościom, biciu serca, zatwardzeniom, podniecają funkcje trawienia i cyrkulację krwi ułatwiają.** — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1003

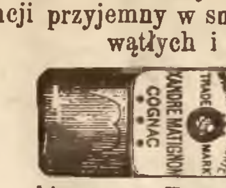
od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

KONIAK KURACYJNY FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.



We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 527

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz. 5·15 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godz. 3·43, i w nocy o godz. 12·11.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i więcej pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela do użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**



Gotową bieliznę
dla pań, panów i dzieci
poleca
SKŁAD PŁÓCIEN
stołowej bielizny
i
Zakład do wyrobu wypraw ślubnych
M. Beyera i Spółki
Lwów,
ul. Karola Ludwika liczba I.

L. 549 pr. 1891. 1560

KONKURS.

W etacie służby sanitarnej gminy król. stoł. miasta Lwowa wakuje posada asystenta weterynarskiego z płacą rocznych 600 zł. a. w., kwaterowem 180 zł. a. w. rocznie, prawem do dwu pięcioleci po 100 zł. a. w. rocznie, tudzież z ryczałtem na fiakry rocznych 60 zł. a. w.

Od kandydatów do tej posady wymaga się dyplomu weterynarskiego, w Austrji uzyskanego i egzaminu praktycznego, przepisanego rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. marca 1873. Dz. pr. p. Nr. 37.

Kandydaci mający zamiar ubiegać się o tę posadę, winni podania swe tak co do wieku, nieposzlakowanego życia, dotychczasowego zatrudnienia w swym zawodzie, tudzież co do możliwych stosunków pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi, należycie udokumentowane — wnieść **najdalej do końca lipca 1891.** do Prezydjum Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 20. czerwca 1891.

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w $^1/_1$ i $^1/_2$ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stencla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Ceny potaniały!
SKLEP KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW
pod firmą:
PAWEŁ GORSKI
we Lwowie, plac Marjacki liczba 8,
poleca:

CUKIER Lipnicki w głowach	. . . . po	33 ct. kil.
„ „ na wagę	. . . . „	34 „ „
„ „ w kostkach	. . . . „	36 „ „
„ „ w mączce	. . . . „	36 „ „

Wyśmienite **PIWO PILZNEŃSKIE** flaszka 18 ct.
Znany z dobroci musujący **PORTER angielski.**



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji

fabryki pługów, siewników

i innych narzędzi rolniczych

Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.

(Lwów Impressa).

Rok 15-ty wychodzi od 1. lipca, co 1. i 15. każdego miesiąca na Górnym Śląsku pismo rolnicze:

„Postęp Rolniczy".

Podaje najżywotniejsze kwestje z ekonomij politycznej, odnoszące się do **administracji wyższej, melioracji, płodozmianów, reform kredytu ziemskiego, rolnictwa, handlu i przemysłu.** Również o gospodarstwie **domowem i kobiecem.** — Podaje wszystko to, co może w obec dzisiejszych wymagań i warunków, zajmować inteligentnego i postępowego rolnika.

Cena kwartalna 2 zł.; półroczna 4 zł.

Adres: **Stanisław Przyniczyński, Bytom** (Beuthen O.-S.), Prusy.

J. WYCHERA



fabryka maszyn rolniczych we Lwowie

ul. Gródecka l. 47., telefon nr. 306,

poleca najnowsze ces. król. patent. **młocarnie** ręczne, kieratowe, przewoźne z uprzyw. wytrząsaczem słomy i aparatem do czyszczenia zboża, **kieraty** stałe i przewoźne, **wialnie** nowe patent., **młynki, gniotowniki** dla browarów i gorzelń, **sieczkarnie, siewniki, brony, pługi Rajola, pompy i sikawki, grabiarki i żniwiarki kombinowane.**

Zapasowe części do maszyn: rzemienie, oliwę i t. p. utrzymuję zawsze na składzie.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn, wykonuje się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi, zostałem we Wiedniu, pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu, zaś osobiście przez Jego cesarską Mość odszczególnionym.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Francis